



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 15-16 (205-206)

WIELKANOC 1963

Rok V.

ODEZWA WIELKANOCNA

Wielkanocny hymn „Exsultet” opiewa nam drogi zbawienia ludzkości poprzez tysiąclecia. Wszystkie te drogi schodzą się w Chrystusie Zmartwychwstałym.

On jest Zbawicielem, jest spełnieniem wszystkich nadziei i tęsknot.

Radując się z Rezurekcji Pana naszego, dziękujemy Mu, że przed tysiącem lat podniósł nasz Naród z chrzcielnicy i wcielił go do rodziny Bożej, którą jest Kościół. Dziękujemy Chrystusowi za liczny poczet świętych Rodaków naszych, którzy w niebie Boga twarzą w twarz oglądają i za nas się modlą. Radujemy się z czynnej Wiary Ojców naszych, co jako prawi synowie „zawsze wiernej Polski” przykładem nam świecą w szerzeniu królestwa Bożego na ziemi.

W tym Chrystusowym pochodzie kroczyli również ci, co razem z nami walczyli przeciwko potęgom ciemności i dziś na licznych cmentarzach wojennych chwalebne oczekują zmartwychwstania. Tak jak w Polsce wyruszyliśmy w procesji rezurekcyjnej na cmentarz, by krewnym i przyjaciółom zaśpiewać radosną wieść o Zmartwychwstaniu Pańskim, tak i my na Emigracji dziś chcemy odwiedzać czcigodne groby naszych poległych Braci lub też w kościołach gorąco za nich się modlić.

Zycząc Wam, Drodzy Bracia, Wesolego Alleluja, proszę

Boga, byśmy wszyscy przez Sakramenty wielkanocne oczyszczeni, rzetelnie się przygotowali do radosnego obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski, które stanowić będzie drugi kamień milowy w pochodzie naszego Narodu do chwaty Bożej i wielkości naszej Ojczyzny.

Serdecznie Wam błogosławie

Józef F. GAWLINA
Arcybiskup,
Opiekun Emigracji



ALLELUJA!

Na wszystkie strony
Grają dziś dzwony,
Ludziom wieść niosą jasną.
Ze nasz Zbawiciel,
Nasz Odkupiciel,
Z grobu wstał mocą własną!

Następny numer „Głosu Katolickiego” pojawi się z datą 21 kwietnia i będzie zawierał 16 stron.

WYDAWNICTWO

FP 2433



ALLELUJA — JEZUS ŻYJE! NIOSĄ W ŚWIAT
RADOŚNIE ROZKOŁYSANE DZWONY

DLATEGO, ŻE ON ŻYJE,

- ... śmierć tysięcy i milionów, co za niego życie dali nie była daremna.
- ... bracia nasi poza żelazną kurtyną stoją mocno na szańcu wiary.
- ... bracia nasi bez załamania znoszą swe więzienne męki i katusze, a z nimi prawie wszyscy biskupi Wschodniej Europy.
- ... dziesiątki tysięcy misjonarzy przebiegli ofiarnie wszystkie pola misyjne.
- ... tysiące dziewcząt i kobiet oddało miłość swoją i siły chorym i biednym.
- ... niezliczone zastępy młodzieży męskiej i żeńskiej w pełni apostołowskiego ducha pracują w kołach młodzieży katolickiej.
- ... i dziś jeszcze setki tysięcy młodzieńców zręka się małżeństw i rodziny, by swobodnie pracować dla Królestwa Bożego.
- ... duszpasterz przebiega rozległą niwę swej rozrzuconej parafii, by głosić Chrystusa.
- ... ta matka, co z nawałnicy pożogi wojennej uratowała zaledwie węzełek bielizny, umiała uratować całą czwórkę małych dzieci i przetrzymała wszystkie trudy po dziś dzień.
- ... twój przyjaciel Jerzyk umie się wyrzec co piątek swego zwykłego papierosa.
- ... twój młodszy od ciebie znajomy powiedział, że przed 18-tym rokiem życia nie pójdzie na bale i tańce.
- ... niejeden z twoich znajomych potyka się dzielnie co dzień, by być czystym i mocnym.
- ... tyle twoich znajomych dziewcząt nie wstydi się odznaki Maryi, ni różańca, ni częstego przystępowania do sakramentów św.
- ... Franio i Magda, Józio i Miła zlej książki do ręki nie weźmie, na złe kino nie pójdzie, ale za to chętnie poczytają dobrą książkę i Pismo św.
- ... twój znajomy w czasie śniadania pomiędzy zblazowanymi kolegami umiał uderzyć w stół i nie pozwolił, by się z jego wiary naśmiewano.
- ... dlatego, chciałbym się zapytać ciebie, młodzieńcze, — i ciebie dziewczę katolickie: „A co ty robisz, właśnie dlatego, że On, JEZUS, żyje?”

ZMARTWYCHWSTANIE!

ŚWIĘTA. To słowo ma swoisty urok, swą barwę, zapach i dźwięk.

Boże Narodzenie na przykład pachnie sosną, żywicą świerków, ma biały kolor i blask nieba, z lśniącymi na nim gwiazdami. I śliczną melodię kołęd.

A Wielkanoc — choć nieraz jeszcze mroźna ale pachnie wiosną. Dźwięczy radosnym biciem dzwonów, które na wszystkie strony świata głoszą radosną nowinę, że Chrystus Zmartwychwstał!

Przywiązujemy dużą wagę do naszych świąt, bo z jednej strony są one związane z naszą religią i bezpośrednio z niej wypływają, a następnie wiążą się one z naszymi zyczajami i tradycjami.

Przecież ta strona obrzędowa każdego święta ma jeszcze jakby swoją własną — polską — historię, ma swoje własne legendy i swoją poezję.

Jest faktem, że dla Polaków te wielkie

święta są czymś bardziej ważnym — niż np. dla Francuzów, Niemców, Włochów.

Może dlatego, że od wieków Polska ciągle otoczona przez obce, wrogie siły, ciągle zagrożona w swoim niepodległym bycie, broni się przed narzucaniem jej obcych wierzeń, upodobań, obcego sposobu urządzania życia; chroni swą religię i polskość.

co jest wyrazem naszej własnej — polskiej kultury.

W długich latach niewoli święta Wielkanocy w narodzie polskim urastały do duchowej potęgi. W nich widział naród symbol podobnego zmartwychwstania Ojczyzny, jak zmartwychwstał Pan! Nawet za czasów hitlerowskiego terroru Groby Pańskie urządzało tak, że symbolizowały one Polskę — w przededniu Zmartwychwstania!

Święta dla Polaka mają inne znaczenie niż parada strojów przed kościołem. Polacy tę odświętność mają w sercu.

Radosne jest Święto Wielkanocy. Gdy w chwili skupienia zastanowimy się głębiej nad tym, co one znaczą — bez trudu odnajdziemy w nich olbrzymie bogactwo wskazań, wzruszeń i uczuć, które zawsze, a dziś więcej niż kiedykolwiek, są bardzo potrzebne i bardzo ważne.

Święto Zmartwychwstania jest dla nas symbolem najgłębszej wiary w przezwyciężenie zła, w triumf życia nad śmiercią. Jest źródłem nadziei i pocieszenia. Mocnego przekonania, że poza ziemskimi rachunkami istnieje Boża Mądrość, której należy ufać. Ale nie tylko ufać — trzeba z nią współdziałać. Bo po to dokonała się Ofiara Syna Bożego — abyśmy byli odmienni!

Po wielu latach najokrutniejszych wojen — toczy się nadal walka, grożąca każdej chwili nową wojną o dobro, o wolność, o sprawiedliwość, o pokój. Toczy się walka o to, aby każdy naród był wolny od strachu, głodu i obcej przemocy, aby mógł żyć bezpiecznie i miał warunki rozwoju duchowego i materialnego.

Widzimy dziś w całym świecie duże nasilenie uczuć religijnych. Ludzie różnych wyznań zaczynają wołać o zjednoczenie się u stóp Krzyża! Zwołany przez Ojca św. Sobór Powszechny ma być wstępem do tego zjednoczenia. Rozproszeni po świecie, gnębieni, sponiewierani, godni ludzie, oraz ci, których bytowanie jest coraz bardziej zagrożone przez wrogie siły szatańskiego komunizmu — szukają sojusznika, który nie zawiedzie!

Tak! Ten Wielki Sojusznik nie zawiodł apostołów, i nas nigdy nie zawiedzie!

Pokonał zło swym Zmartwychwstaniem, pokona je też i teraz, gdzie tylko się ono krzewi!

Alleluja! Alleluja!

EWANGELIA

WIELKANOC — wg św. Marka rozdz. 16. 1-7.

A gdy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa, i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. A mówiły do siebie: Któż nam odsunie kamień od drzwi grobowca? I spojrzawszy ujrzały odsunięty kamień. Był bowiem bardzo wielki.

A wszedłszy do grobowca ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go złożono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom jego i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei: tam go ujrzycie, jako wam powiedział.

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot”

(Jan XI, 25)

Tajemnica Odkupienia wypełnia się w podwójnym rytmie: śmierci na Krzyżu i Zmartwychwstania. Nie krzyż tylko ją stanowi, lecz pełnia Ofiary, przyjętej i zatwierdzonej w Chwale. Nie wolno nam rozdzielać, co z woli Bożej stanowi jedno: cierpienie i radość, ziarno obumierające i plon stokrotny, śmierć i zmartwychwstanie.

W ten rytm podwójny i nasze życie ujął Bóg. I w nas, bez przerwy, umiera coś, by żyć. Umiera śmiercią fizyczną, przez owo „codzienne uczestnictwo zepsucia”, o którym papież Grzegorz Wielki wspomina w brewiarzu. Lecz umiera zarówno duchem, przez konieczne i nieuniknione wyrzeczenia i utraty, przez ból i klęski i mękę. To zamieranie stopniowo nie przechodzi mimo naszej wiedzy i naszego serca. Ale za to słabiej wyczu-

WIELKANOC

wamy rodzące się życie. Śmierć i ból są zawsze bardziej namacalne, niż to, co z nich rozkwita życiem. Jest zawsze taki moment, w którym ziarno obumierające w ziemi, zda się, na nic jest, i kielka jeszcze dostrzec nieposob. Na krzyżu jest taki moment, kiedy mrok wzmagą się tak bardzo, że okrom śmierci nie masz już nic: moment wołania: „Boże, Boże, czemuś mię opuścić?”. Ale nie na tym wszystko się kończy. Jednym tchem z godzi-ny Męki Kościół przechodzi w Alleluja. Pytanie, rzucone Ojcu w godzinie konania, już dnia trzeciego otrzymuje odpowiedź. Bez odpowiedzi tej nie zrozumiemy pytania. Bez Zmartwychwstania nie zrozumiemy Krzyża.

Pytanie i odpowiedź: podwójny rytm tajemnicy Odkupienia. Rytm Chrystusowy, który winien stać się i naszym rytmem, tak, jak życie Jego powinno stać się i naszym życiem.

Przed nim byliśmy tylko pytaniem; bolesnym i bez odpowiedzi. Przed nim byliśmy tylko śmiercią i zagładą i zniszczeniem. Wystarczy przejrzeć księgę Joba i księgi proroków, aby uprzytomnić sobie ów mrok, ciężący nad światem, mrok na który nie było ratunku, okrom nadziei, wiotkiej jak źdźbło, że „Odkupiciel mój żywie”.

Ale nadzieja ta, rozkwitająca nagłym olśnieniem wśród kart bezbrzeżnego smutku, nie mogła przeciwstawić się zwycięsko oczywistości cierpienia i śmierci. Cóż zaś możnaby rzec o tragicznym pesymizmie Antyku, który dlatego tylko tak pełnym haustem żył, żeby zagłuszyć w sobie obsesję śmierci, żeby ująć przed jej widmem nieuchronnym, żeby o niej zapomnieć. Któż znający teksty starożytne (nie zaś ich literacką parafrazę) śmiałyby mówić o radości helleńskiej? Ani Grecja, ani Rzym nie znały radości i pokoju, owej radości i owego pokoju, których źródłem utajonym jest przewyciężenie śmierci. Albowiem ani antyk, ani barbarzyński świat, ani żadna ludzka moc nie znalazły odpowiedzi i ratunku na śmierć.

Przed Nim byliśmy tylko pytaniem i bezsilną i męką. Ale największe pytanie, pytanie tak ogromne, że tylko Ojciec osobście zainteresowany odpowiedź na nie mógł dać, największe pytanie postawił On Sam. W to pytanie przeogromne ujął wszystkie żyły świata. Na przecięciu czasów, na przecięciu dróg, On Sam mianował się tym pytaniem, konając na krzyżu.

I oto pierwszy takt, nie wyczerpujący rytmu Miłości. Interpelacja Syna, który w niewysłowionej tajemnicy Wcielenia sprawę grzesznej ludzkości za Swoją uznał, Soba krył, bez odpowiedzi nie mogła zo-

stać. Ofiarne dymy, które od tysiąceci po ziemi się wlokły, napróżno wyczekujące przyjęcia, znalazły oto wytłumaczenie i sens w Ofiarowaniu Baranka bez skazy. Po raz pierwszy i jedyny wypełniła się Ofiara doskonała, pytanie rzucone niebu, nie pozostało próżne. Bóg przyjął dar ludzkości pod postacią doskonałego Człowieka — na Śmierć odpowiedział Zmartwychwstaniem.

I oto drugi takt, wypełniający rytm Miłości. Krzyż tłumaczy się Zmartwychwstaniem, podobnie jak Zmartwychwstanie tłumaczy się Krzyżem. W tym oświetleniu wzajemnym jasne się nam staje to, co połowicznie ujęte, przytłacza snadnie „zgorzeniem krzyża”. Albowiem w rzeczywistości człowieczej o wiele bardziej śmierć niż życie domaga się wyjaśnienia. Wszak śmierć, to gwałt zadany naturze, coś, co jest wręcz przeciw naturze, gorzki owoc przemienstwa, wyrwa w bycie, który odwrócił się od Bytu. W

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 14 KWIETNIA
Zmartwychwstanie Pańskie —
Św. Justyna, św. Waleriana
PONIEDZIAŁEK — 15 KWIETNIA
Poniedziałek Wielkanocny
Św. Anastazji
WTOREK — 16 KWIETNIA
Św. Bernadety, św. Bernarda
ŚRODA — 17 KWIETNIA
Św. Rudolfa
CZWARTEK — 18 KWIETNIA
Św. Apoloniusza, Bogumiła
PIĄTEK — 19 KWIETNIA
Św. Leona, Jerzego
SOBOTA — 20 KWIETNIA
Św. Agnieszki, św. Teodora, Mariana



- NIEDZIELA — 21 KWIETNIA
Przewodnia
Św. Feliksa, św. Anzelm
PONIEDZIAŁEK — 22 KWIETNIA
Św. Łukasza, św. Sotera i Kaja
WTOREK — 23 KWIETNIA
Św. Wojciecha, Jerzego
ŚRODA — 24 KWIETNIA
Św. Fidelisa, Gastona
CZWARTEK — 25 KWIETNIA
Św. Marka, Jarosława, Stefana
PIĄTEK — 26 KWIETNIA
Św. Marcelina i Kleta
SOBOTA — 27 KWIETNIA
Św. Zyty, Fryderyka, Piotra Kan.



naszej najgłębszej, psychologicznej prawdzie, nie zmartwychwstanie nas dziwi (wszak jest to tylko przywrócenie naszego „stanu naturalnego”, który zniweczył grzech, ratyfikacja trwania, którego całe nasze jestestwo domaga się wrodzoną tęsknotą) — ale dziwi nas śmierć. Ta sprawa powszednia i oklepana do ostatniej naszej chwili jest dla nas czymś niepojętym i obcym. Nikt nie może podzielić się z bratem owym sprawdzeniem niepowtarzalnym, które kolejno każdy z nas na własny musi wziąć rachunek, w które zstępuje nagi i sam. I cierpienie, ów gorzki przedsmak śmierci jest czymś, co w istocie swej jest dla nas tajemnicą.

Wszak stworzył nas Bóg dla życia i nie z tego, co życiu się sprzeciwia nie znajdzie zrozumienia w naszym duchu i w naszej krwi. Ale Bóg zezwala na to, że niekiedy

tajemnicie karmią nas bardziej, niż rzeczy oczywiste. W miłosierdziu swoim sprawia że „nie” przeradza się w „tak”. Gdyby nie było śmierci, nie byłoby krzyża, nie byłoby zmartwychwstania. *O felix culpa*, która aż taką wyjednała odpowiedź!

W przepowiadaniu apostołów, a zwłaszcza w ewangelii Pawłowej fakt zmartwychwstania był centralnym i decydującym argumentem:

„Jeśli zmartwychwstania nie masz, ani Chrystus nie powstał z martwych”. „A jeśli Chrystus nie powstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza”. (I Kor. XV, 13 — 14).

Albowiem nie tylko śmierć Chrystusa, ale śmierć wraz ze zmartwychwstaniem stanowi pełnię Ofiary, złożonej przez Syna i przyjętej przez Ojca, pełnię Odkupienia.

W życiu naszym zdarza się niekiedy coś, co można nazwać pokusą krzyża samego w sobie. Niekiedy jakby izolujemy krzyż z pełni tajemnicy Chrystusowej, połączamy się tak bardzo w rozpatrywaniu Jego Męki, że nie stać nas już na radość Zmartwychwstania. Z rytmu miłości nieskończonej izolujemy pytanie, zagłębiając się w nim, odmierzamy je w głąb i w szerz — lecz nie szukamy taktu dopełniającego, nie sięgamy po odpowiedź. I wtedy, zarówno w naszym życiu osobistym jak i w życiu społecznym kształtuje się pewien pesymizm, ubezwładniająca twórczość i życie. Ta pokusa cierpiętnictwa nawiedza nieraz najwartościowsze jednostki, w imię najszczytniejszych ideałów wyniszcza w nich soki żywotne („*corruptio optimi pessima*”), przykuwa je do krzyża, na którym nie ma Chrystusa, całego Chrystusa*).

Alte zdarza się również — o wiele częściej, gdyż jest to pokusa słabych, prawo równi pochyłej, — zdarza się również pokusa niecierpiętnictwa, pokusa taniego optymizmu, pokusa negacji tego wszystkiego, co przeszkadza i gorszy. Pokusa życia bez śmierci, zmartwychwstanie bez krzyża. Pokusa ziemi nowej, ale nie za cenę śmierci. Wielka pokusa naszych czasów, głoszona dziś na całym świecie, w imię dolara, czy łoży, czy komunizmu, przez „nieprzyjaciół Krzyża”, nad którymi płakał Apostoł. I ta pokusa legitymuje się naturalną tęsknotą człowieka do szczęścia**). Ale w tym uproszczeniu ginie cała prawda człowieka, ujęta w podwójny rytm życia i śmierci. Apoteoza życia negującego śmierć jest jednocześnie zaprzeczeniem Chrystusa zmartwychwstałego.

Albowiem Prawda Chrystusowa jest i naszą prawdą. Życie Jego jest i naszym życiem. Ale również i Jego śmierć jest wytłumaczeniem i legitymacją naszej śmierci. Z życia i śmierci tego Człowieka nie jest nam obce. Ale Człowiek ten jest Bogiem i przez te Rany, na krzyżu rozwarte, wytryska Bezmiar. Umarł Człowiek-Bóg, i my umieramy z Nim. Ale

zmartwychwstał Bóg-Człowiek, i my zmartwychwstaniami z Nim.

„*Dividitur Christus?*” Azali podzielony jest Chrystus? „Który umarł, i owszem który i zmartwychwstał, który jest na prawicy Bożej, który się też i wstawia za nami”. (I. Kor. 1, 13; Rom. VIII, 34).

I w naszym życiu pytań jest wiele. Każde cierpienie, każdy cios jest głuchym pytaniem: dlaczego? Dlaczego matka musi patrzeć bezradnie na konanie dzieciątka? Dlaczego tyle sere się krwawi w miłości niewzajemnej? Dlaczego tylu ludzi głodnych i chorych i kalek? Dlaczego tyle cierpienia, tyle łez? Dlaczego? Dlaczego?

Wszystkie te pytania skupiły się i zogniskowały w najstraszliwym cierpieniu, jakiego doznać mógł człowiek. Ale Człowiek ten jest Bogiem zarazem i na pytanie, które stawia człowiek, odpowiada Bóg. Krzyż tłumaczy się zmartwychwstaniem, nie tylko Jego krzyż, ale i nasze cierpienie, nasz krzyż, któremu Zmartwychwstanie Chrystusowe daje gwarancję celowości i sensu: wszak jesteśmy z Nim jednym, krwią Jego krwi i kością z kości. Dzięki Niemu my wiemy, *wiemy na pewno*, że „jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostaje; lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi” (Jan XII, 24 — 5). Życie zdobywamy tylko za cenę śmierci: „Umierać musi, co ma żyć”***).

Nie rozdzielajmy — w sobie — Chrystusa. Nie zapominajmy, pod krzyżem, że dnia trzeciego zmartwychwstał. Niech ból nasz nie tłumi radości wielkanocnej. „Potrzeba, aby To był cierpiął Chrystus i tak wszedł do chwały”. Potrzeba, abyśmy i my to cierpieli, i tak, właśnie tak, weszli do Chwały. Albowiem przedłuża się w nas, powtarza i żyje Chrystus cały: „ten, który umarł, i ten, który zmartwychwstał”.

*) Żywą ilustracją tej pokusy jest Rosja Dostojewskiego i „starców”, a także, wielokrotnie, romantyczny „*Weltschmerz*”. Kto wie, ile w dzisiejszej Rosji, w dzisiejszej Europie, jest reakcji na tamtą połowiczność.

**) „Pragnienie przyrodzone nie może być daremne”: „*Naturale autem desiderium non potest esse inane*”: jeden z walnych argumentów św. Tomasa na rzecz nieśmiertelności duszy I q. 75, a. 6.

***) Wyspiański, „*Noc Listopadowa*”.



Aleluja! Aleluja!

(fragment)

Wesele spływa dziś na ziemię:
Raduj się; raduj wszelkie plemię!
Spada już z ciebie zmroku brzemie
Aleluja! Aleluja!

O, jakie cuda się spełniły,
Gdy Pan słoneczny wstał z mogiły,
Mocą jasności swej opłynę.
Aleluja! Aleluja!

Kiedy ramiona Swe promienne
Ponad piekielną wzniosł Gehennę.
Nad mąk czyścicowych émy bezdenne.
Aleluja! Aleluja!

Ciężkie na rzekach pękły lody.
Ku swoim morzom lecą wody,
Na uścich mając pieśń swobody.
Aleluja! Aleluja!

Po skibach kładą się opary,
Śpiewa skowronek, jesion stary
Zieleniące gnie konary.
Aleluja! Aleluja!

Jastrząb się zbratał z plaszków rzeszą.
I barankowie z wilkiem spieszą.
W poprzek nie staje miecz lemieszem
Aleluja! Aleluja!

Jan KASPROWICZ



SEKWENCJA WIELKANOCNA

*Hold Ofierze Wielkanocnej
składają chrześcijanie.*

*Jagnię zbawiło owce:
Chrystus niewinny z Ojcem
znowu pojednał nas, grzeszniki.*

*Śmierć i życie stoczyły ze sobą walki
[dziwne:
umarły życia wódz — rzędzi żywy.*

Na drodze, Maryja, coś widziała, wyjaw!

*Grobowiec Chrystusa żywego
i chwałę znów zmartwychwstałego*

Anielskie też świadki, i całun, i szatki.

*Wskrzest Chrystus, cel mej nadziei:
poprzedzi swoich do Galilei.*

*Wiemy: oto zmartwychwstał Chrystus
[prawdziwy:
zycieński Królu, bądź miłościwy.
Amen. Alleluja.*

Przełożył
LEOPOLD STAFF

POLSKA WIELKANOC

Obrzędy ludowe w Polsce związane są ściśle z wybitnie dawniej rolniczym charakterem naszego kraju i sięgają daleko w przeszłość słowiańską Polski. Wszystkie uroczyste święta, a więc „Gody”, czyli okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, Wielkanoc, Zielone Świątki i wreszcie „Zaduszki” — przypadały na przełomowe pory roku. Pewnym kalendarzowym zmianom uległy daty tych uroczystości po przyjęciu przez Polskę wiary chrześcijańskiej.

WIELKANOC

Ludowe obrzędy wielkanocne obrazują pożegnanie zimy i powitanie nadchodzącej wiosny. W dawnej Polsce powszechny był zwyczaj topienia śmierci-zimy — w postaci kukły zrobionej ze słomy lub grochowin. Zwyczaj ten obecnie prawie całkowicie zanikł. Częściej natomiast spotkać można zwyczaj inny, zwany „Gaikiem”, „Maikiem”, „Latkiem” lub „Nowym Latkiem”. Chłopcy i dziewczęta przystrajają gałąź brzoźny wstążkami, przymocowują do jej wierzchołka lalkę i obchodzą z nią wieś, śpiewając okolicznościowe pieśni.

Zachował się i chętnie jest praktykowany zwyczaj skrapiania lub polewania wodą. W niektórych okolicach gospodarz skrapia wodą członków rodziny, czeladź, zagrodę, pola i dobytek. W miastach, jak i po wsiach, odbywa się wzajemne oblewanie się wodą. Tego rodzaju obrząd u Słowian miał na celu sprowadzenie deszczu i zapobiegnięcie suszy.

„Niedziela Wielkanocna” i dwa dni następane — głosi jedno z kazań wielkanocnych poznańskich z XV wieku — pełne są niegodnej obawy, obmierzłego dyngowania i rozmaitych gusek. Mężczyźni i kobiety łapią i dyngują się wzajemnie, ciągną się do wody, po czym niejednego uduszą lub utopiają”. Inny znów kaznodzieja mówi:

„Wczoraj spowiadali się, jutro biegną do domów, napastują po izbach dobrych ludzi, wołając: daj jaj, daj jaja! — jako wykup od oblania wodą”.

Pomimo upomnień ze strony władz kościelnych i świeckich, zwyczaj ten przechował się prawie że w niezmięnionej formie do dnia dzisiejszego, szczególnie na wsi, przy czym uważany jest za pewnego rodzaju uprzejmość towarzyską ze strony chłopców wobec dziewcząt. Dziewczyna, którą dobrze zlaną wodą, poczytuje to so-

bie za wielki zaszczyt. Wymiewają też dziewczęta chłopców, którym nie udało się oblać dziewczyn:

„Zatowałeś kropki wody, precz ode mnie, od urody.
Nie pohasam na dożynku, z tobą,
niemrawo, Janiku”.

Poza tym zachowało się wiele innych zwyczajów wielkanocnych, świadczących o

bezpośrednim współzyciu rolnika z przyrodą, jak karmienie bydła „święconym”, wynoszenie „święconego” na granice pól, gdzie je spożywano, kraszenie jajek i wiele innych. Pełen powagi i poezji jest zwyczaj górali na południu Karpat, a mianowicie gazda niesie cebryk ze „święconym” do pasieki, uderza cebrykiem o ule i tak przemawia do pszczół:

„Czy ty matko-królowo spisz? Czy oprowadziłaś matecznik? Czy już w nim nocujesz? Wstań! Chrystus zmartwychwstał; Ile razy zapukam do ula, tyle roi, żebys tego roku dała”.

NIE SĄDZIE ...

Tramwaj toczy się ze zgrzytem. W wozie siedzi kilkunastu pasażerów. Na pomoście grupka młodych prowadzi hałaśliwą rozmowę. Konduktor oparł się o metalowy słupek i drzemie.

Dzień powoli dogasa. Ulicę wypełniła szarość: dzień pomieszał się z wieczorem. Od czasu do czasu do wozu zaglądną jasne witrażyny i odskakują gwałtownie do tyłu. Pasażerowie zajęci są swoimi sprawami. Choć nie tylko swoimi. Czytają. Gapią się bezmyślnie. Oglądają bilety. Wpatrują się uparcie w nos sąsiada. Myślą o spóźnionym obiedzie.

W przedniej części wozu siedzi trzech mężczyzn i kobieta. Pierwszy wygląda na człowieka interesu. Ubrany z przesadną starannością, ogląda wypielęgnowane paznokcie i ma minę człowieka, który zjadł dobry obiad i nie cierpi na bezsenność.

Drugi chyba robotnik. Przygryza nerwowo wargi i patrzy nieruchomo w jeden punkt. Jest nachmurzony.

Trzeci z wyglądu inteligent starszego pokolenia, sądząc po wypłowiałym płaszczu, okularach i ciemnym kapeluszu. Zatopił się w książce i cały świat przestał go obchodzić. Raz po raz tylko nerwowym ruchem poprawia sobie szalik.

Dama ma już sporo lat i trochę za jaskrawo pomalowane usta.

Tramwaj toczy się ze zgrzytem.

Za kilkanaście kroków minie stojącą przy ulicy figurę Matki Bożej. Znają ją w mieście wszyscy. I kochają na swój sposób.

Mija ją. W tramwaju małe poruszenie. Kobiety robią znak krzyża, mężczyźni odkrywają głowy. Uchylił kapelusz mężczyzna pierwszy, zdjął czapkę drugi, przeżegnała się dama, a trzeci — nic! Czyta. Widzą to wszyscy. Kilka par oczu patrzy na niego ze zgorzaniem.

Mężczyzna pierwszy myśli: „Jestem pobożny. A ten...” — patrzy z wyższością na trzeciego. I jest zadowolony. Tym więcej zadowolony, że ten trzeci nie odkrył głowy. „Czy też Pan Bóg zauważył?” — przelatuje mu jeszcze przez myśl.

Drugi zaciska mocniej wargi, posępniej. „Bezbożnik, psiakrew” — myśli.

Dama drugiej młodości dziwi się w duchu. „Ze też Pan Bóg takiego nie ukarze...”

Czy to już koniec opowiadania? O, jeszcze nie!

Kolejno wysiadali: Pierwszy, Drugi, Trzeci i Dama.

Pierwszy wstąpił do „Klubowej”. Spotyka się tu z kimś dla interesu. Przy paru kieliszkach omówiono szczegóły, obliczono zysk. Osiem tysięcy na czysto... Na czysto? Hm...

Drugi poszedł do domu. Obiad był zimny. Żona tłumaczy. Myślała, że wróci wcześniej, była po zakupy, trzy godziny w kolejkach... Nie mówi, że ślania się ze zmęczenia i że od śniadania nie miała nic w ustach. Ale obiad jest zimny! Więc ten drugi rzuca parę mocnych słów i rozbija talerz z zupą.

Dama drugiej młodości poszła z przyjaciółką na kawę. Na kawę? No, to tak się mówi, ale nie chodzi o kawę, tylko o to, żeby powiedziec pani M., że pani W. mówiła, jakoby pani Z itd... Oj, ostre są języki przy kawie!...

A ten trzeci? Ocknął się nagle i stwierdził, że pojechał dwa przystanki za daleko. „Spóźnię się na nabożeństwo” — pomyślał przerażony, patrząc na zegarek.

Już koniec? Jeszcze nie. Nie opowiedziałem tej historyjki po to, żebyście ją skwitowali uśmiechem. Chciałem przypomnieć dwa stare słowa: „Nie sądziecie”... Prosił nas o to Bóg, o którym powiedziano „Oto człowiek”.



Z E Ś W I A T A

KOŚCIOŁ KATOLICKI DZIELI SWĄ ZIEMIĘ POŚRÓD CHŁOPÓW

Sześć wielkich działek rolnych, będących własnością diecezji Abancay w Peru, zostało ofiarowanych na własność przez miejscowego biskupa Mons. Mendoza Castro, tym rodzinom miejscowych chłopów, które je dotychczas uprawiały z tytułu czynszu. Inicjatywa ta która wchodził w zakres obszernego planu reformy rolnej zaproponowanej władzom rządowym przez miejscową Hierarchię Kościelną, będzie niewątpliwie odpowiednim bodźcem oraz przykładem dla wszystkich wielkich właścicieli ziemskich w tym kraju, a zwłaszcza w tym okręgu paskowyżu And, gdzie znajduje się diecezja Abancay. Projekt podziału ziemi pośród chłopów, zostanie zrealizowany przy pomocy technicznej dwóch ekspertów wysłanych w tym celu do Peru przez dzieło „Misereor” biskupów niemieckich.

BRACTWO BUDOWNICZYCH BUDUJE CENTRUM WŁOSKIE W JUMET (BELGIA)

W miesiącach letnich roku bieżącego około 550 członków tak zwanego Bractwa Budowniczego, będzie zatrudnionych ochotniczo w 12 miejscowościach Belgii, nad budową jednego kościoła, ośrodka społecznego, kaplic, szkół, ośrodka formowania oraz tak zwanego centrum włoskiego w Jumet w Walonii. 24 braci budowniczych pracuje obecnie w 7 innych miejscowościach nad budową jednego domu mieszkalnego, jednej kaplicy, jednego kościoła i kilka klasztorów. Apele władz kościelnych i organizacji katolickich do braci Budowniczych są tak czę-

stymi, iż niesposób odpowiedzieć pozytywnie na nie wszystkie. Bierze się jedynie pod uwagę czy naprawdę są one bardzo pilnymi.

OJCIEC SW. A NAGRODA BALZANA

Ojciec sw. przesłał za pośrednictwem swego Sekretarza Stanu depezę skierowaną na ręce prezesa Fundacji Balzana, w której pisze, iż przyjął z wdzięcznością ostatnią decyzję Międzynarodowej Fundacji Balzana. „W tej decyzji — czytamy oprócz tego w orędziu widzi on w ten sposób pełne uznanie dla wysokiego posłannictwa Kościoła, który działa aktywnie jako kustosz i promotor cnot ewangelicznych dla ustanowienia braterstwa i prawdziwego pokoju pomiędzy ludźmi.

Jego Świętobliwość odpowiedział również na orędzie z kongratulacjami wysłane mu przez Prezydenta Republiki Włoskiej Antoniego Segni w słowach następujących: „Wywołuje głęboką wdzięczność w naszym sercu orędzie, jakie Pan, Panie Prezydencie, raczył Nam przesłać z okazji przyznania mnie nagrody pokojowej Międzynarodowej Fundacji Eugeniusza Balzana. Oceniamy w pełni jego wyrazy, które przywołują żywo na pamięć ciągłe wysiłki Kościoła nad zapewnieniem na świecie tego pokoju, który będąc opartym o prawdziwą sprawiedliwość i miłosierdzie jest niezrównanym darem Bożym i cennym owocem dobrej woli ludzkiej...

Jednocześnie napływają bez przerwy do Watykanu ze strony mężów stanu, osobistości ze świata politycznego i kulturalnego liczne depeze ze słowami radości z powo-

du tego wysokiego i zaszczytnego odznaczenia przyznanego Ojcu św. Wręczenie nagrody Balzana z dziedziny pokojowej, muzycznej, historycznej, biologicznej i matematyki odbędzie się w Rzymie dnia 10 maja br.

WZROST LICZBY KATOLIKÓW W ANGLI

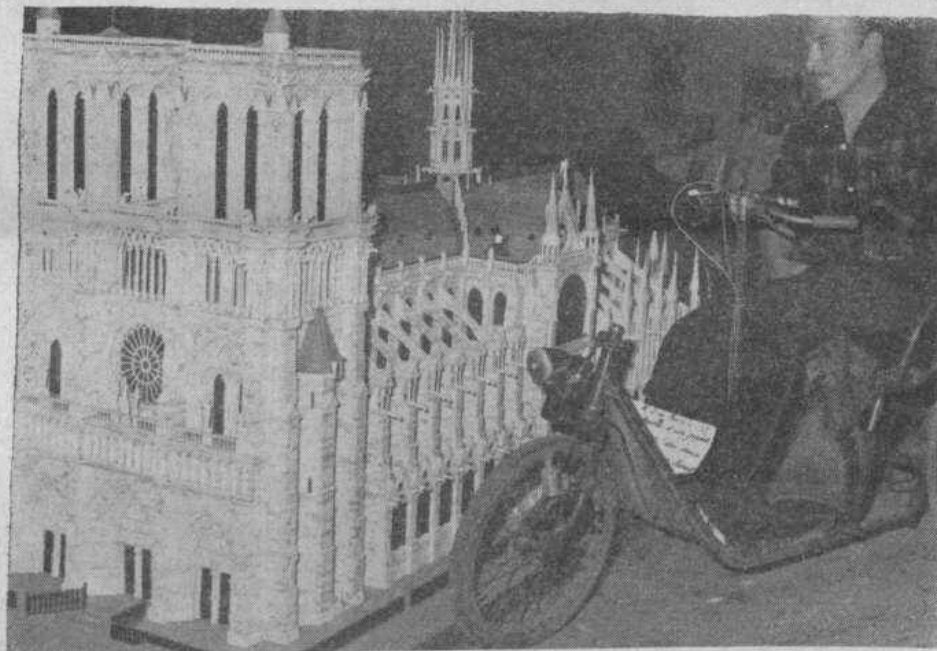
Od kilku lat, liczba katolików w Anglii i w Walii — jak podaje „Catholic Directory” na rok 1963, który pojawił się ostatnio na półkach księgarskich — wzrasta corocznie o blisko 1,5 procent. W roku 1961 katolików w tych obydwu krajach Zjednoczonego Królestwa było 3.726.000.

W MOSKWIE DZIECI WIERZĄ W BOGA

Pod tytułem „jakie dzieci wierzą w Boga” ostatni numer pisma sowieckiego „Nauka i Religia” drukuje wyniki ankiety przeprowadzonej pośród uczniów różnych szkół podmiejskich w okręgu Moskwy, a ściślej mówiąc w dzielnicy Bałaszińskiej. Po zwróceniu uwagi na trudności wynikające z podobnej ankiety, a polegające głównie na tym, iż dzieci w większości wypadków ukrywają swe uczucia religijne przed własnymi nauczycielami, autor artykułu przyznaje, iż z cyfr zebranych w czasie ankiety wynika, iż olbrzymia większość dzieci jest religijna oraz w większości wypadków czyni znak Krzyża Pańskiego, nawet po osiągnięciu wieku szkolnego. W dalszym ciągu w artykule tym czytamy, iż nie było możliwym znalezienie w liczbie tysięcy przesłuchiowanych dzieci ani jednego któryby nosił na szyi łańcuszek z krzyżem... „Oni go noszą — czytamy dalej — w wyjątkowych okolicznościach, gdy wracają ze szkoły do domu lub gdy udają się na spoczynek”. Z drugiej strony, zaznacza redaktor pisma „Nauka i Religia”, istnieje poważna ilość chłopców którzy odmawiają zapisywania się do organizacji młodzieżowych takich jak „Pionierzy” lub „Oktiabr”, ze względów wyłącznie religijnych. Artykuł ten kończy się wskazaniem na rodzinę jako na pierwsze i główne źródło pobożności młodzieży oraz stwierdzeniem, iż istnieją również rodziny wybitnie ateistyczne, które nawet nie podejrzewają, iż ich dzieci są wierzącymi. Oprócz tego autor stwierdza, iż liczne dzieci odznaczają się doskonałą znajomością Biblii i świąt religijnych, uczęszczają na uroczystości liturgiczne oraz przestrzegają nawet posty.

PIERWSZE AFRYKAŃSKIE ZGROMADZENIE ZAKONNE

Przed kilku dniami powstała pierwsza żeńska afrykańska wspólnota zakonna na obszarze Prefektury Apostolskiej Gao, znajdującej się jak wiadomo na Saharze w pobliżu Republiki Mali. Cztery siostry zakonne pochodzące z Kongregacji tak zwanych Córek Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, których dom macierzysty znajduje się w Bamako. Cała ta kongregacja liczy obecnie zaledwie 20 sióstr zakonnych, wszystkie murzynki. Okręg w którym zakonnice te będą prowadziły swą działalność apostolską jest zamieszkiwany przez 300.000 tubylców ze szczepu Dogon, w większości poganie. Katolików jest tam zaledwie 1.200.



Lotnik, inwalida wojenny, Antoni Gomez z Perpignan, poświęcił 6 lat na zrobienie tej reprodukcji Katedry Notre-Dame z Paryża.

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

„Przed godziną kardynał Ruspoli ponownie wezwał mnie do aparatu. Powiada, że obawia się wybuchu zaburzeń we Florencji. Jego zdaniem będzie to początek licznych rewolucji”.

„Czy żądał przy tym czego?”

„Tylko wskazówek”.

„Proszę mu powiedzieć, że przesyłamy mu błogosławieństwo apostołskie i że naślemy wskazówki w ciągu dwóch godzin. Proszę wybrać dwunastu członków zakonu do natychmiastowego rozporządzenia”.

„Dobrze”.

„Proszę także zawiadomić, jak tylko skończymy, o tym co powiedziałem, całe Kolegium Święte, polecając zakomunikować wiadomość, z całą ostrożnością, wszystkim arcybiskupom i biskupom, aby księża i lud wiedzieli, że sercem jesteśmy z nimi”.

„Uczynię to, Wasza Świątobliwość”.

„Proszę im także powiedzieć, iż dawno już to przewidzieliśmy, że polecamy ich Ojcu Przedwiecznemu, bez woli Którego nikomu najmniejsza krzywda się nie stanie. Zlecę im, aby zachowali spokój i ufność; aby nie dopuszczali się niczego, prócz wyznania wiary, jeżeli będą o to pytani. Wszelkie inne wskazówki zaraz będą wysłane do ich pasterzy”.

„Uczynię to, Wasza świątobliwość”.

I znów nastąpiła przerwa.

Papież przemawiał z najzwyklejszym spokojem, jakby we śnie. Oczy jego utkwione były w papier, ciało nieruchome jak posąg. Niemniej kapłanowi, który słuchał, wysyłał w języku łacińskim depeche i odczytywał głośno odpowiedzi, zdawało się, jakkolwiek tak mało zdołał z depeesz tych wyrozumieć, że światu zagraża coś bardzo dziwnego i wielkiego.

Kapłan jakby czuł jakieś dziwne napięcie w atmosferze i choć nie bardzo zas-

taniał się nad faktem rozpaczliwego domagania się, najwidoczniej przez cały świat katolicki, porozumienia się z Damaszkiem, to jednak przypomniał sobie swoje myśli z poprzedniego wieczora, gdy oczekiwał na posłańca. Zdawało mu się, że moce tego świata zamierzają uczynić nowy krok. Ale w jakim kierunku? Nie bardzo dbał o to.

Papież znowu przemówił spokojnym głosem.

— Ojczy, co powiem teraz, będzie to jak na spowiedzi. Pojmujesz? To dobrze. A teraz zaczynaj.

Znów odezwał się dzwonek aparatu.

„Eminencjo — dyktował papież — za godzinę odprawiamy Mszę do Ducha Świętego. Proszę postarać się, aby całe Kolegium Święte było duchem z nami i czekało na Nasze rozkazy. Postanowienie, które mamy powziąć, będzie się całkowicie różnić od wszystkich poprzednich. Bez wątpienia Eminencja pojmuje to teraz. Kilka projektów tkwi w naszym umyśle, ale nie wiem jeszcze, który z nich Pan nasz wskaże Nam, jako zgodny z Jego wolą. Prosimy o odprawienie Mszy Świętej na Naszą intencję. Cokolwiek ma być zrobione, musi być zrobione szybko. Sprawę kardynała Dolgorowskiego możecie odłożyć na później. Pragniemy jednak wiedzieć o wyniku waszych badań, zwłaszcza w Londynie, jeszcze przed południem. BENEDICAT

TE OMNIPOTENS DEUS PATER ET FILIUS ET SPIRITUS SANCTUS”.

„AMEN!” — szepnął kapłan, powtarzając depeşe.

Małeńka kaplica w domku na dole nie wiele różniła się od innych izdebek. Ozdób nie posiadała żadnych, prócz niezbędnych koniecznych do liturgii i nabożeństwa. W gipsie, pokrywającym ściany, odtworzono w płaskorzeźbie czternaście stacji Drogi Krzyżowej; w kącie stał mały kamienny posąg Matki Boskiej, a przed nim wykuty z żelaza świecznik, na masywnym zaś, nieociosanym kamiennym ołtarzu, wzniesionym o jeden stopień podłogą, widniało jeszcze sześć takich świeczników i żelazny krzyż. Tabernaculum, również żelazne, zasłonięte płóciennymi firankami, stało pod krzyżem, mała wreszcie, kamienna płyta, wystająca ze ściany, służąca za kredens. W kapliczce znajdowało się jedno tylko okno i to wychodzące na podwórze tak, że obce oczy nie mogły do niej zajrzeć.

Kapłanowi syryjskiemu, który jak zwykle zabrał się do rozkładania szat w małej zakrystii, dotykającej do ołtarza, przygotowania ampulek i obciążania obrusa na ołtarzu, nawet ta lekka praca wydawała się dziś uciążliwa. W powietrzu czuć było niezwykłą ciężkość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*Najdostojniejszemu Opiekunowi Polskiej Emigracji, Jego Eks-celencji Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Gawlinie,
Najprzewielebniejszemu Księdzu Infułatowi Kazimierzowi Kwaś-nemu, Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji i
Protektorowi Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji,
Najczcigodniejszemu Księdzu Marianowi Gutowskiemu, Sekre-tarzowi Generalnemu Polskiego Zjednoczenia we Francji,
Najczcigodniejszym Księżom Dyrektorom Związków i Okręgów
PZK, Czciogodnym Księżom Asystentom, Zacnym Siostram
Zakonnym,
Szanownym Zarządom Związków, Okręgów, Stowarzyszeń i
Bractw lokalnych oraz wszystkim Członkiniom i Członkom
PZK,
Bratnim Organizacjom Niepodległościowym i wszystkim Roda-
kom w Kraju i na Obczyźnie*

*przesyła tą drogą najserdeczniejsze życzenia
z okazji Świąt Wielkanocnych
Zarząd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego
we Francji*



ŁUDZIE SĄ TACY

● **ZASTRZYKI DLA RYB.** — W 1959 roku uczeni rumuńscy wynaleźli skuteczną środek do walki z najgroźniejszą chorobą ryb — wodnicą infekcyjną. Łowią oni żywe ryby i robią im zastrzyki chloromycetyny.

● **RÁDÍÓ Z BUDZIKIEM.** — Firma „Telefunken” wypuściła na rynek radio tranzystorowe „Ticcolo” z wbudowanym budzikiem. Ostry dzwonek został zastąpiony przyjemną melodią. Aparat mieści się wygodnie w kieszeni.

● **DLA NIEMOWLAKÓW.** — Na targach w Kolonii pokazano „elektryczne nianki”, które same kotyszą wózki i kołeczki. Wystawiono również nocniczki z grającymi mechanizmami, składane podręczne nocniczki, pudrowane pieluszki z ligniny i ognioodporne piżamy.

● **LITOŚCIWY ZŁODZIEJ.** — Londyński Apelacyjny Sąd Karny uwolnił od kary włamywacza, Henry Croucha za miłosierdzie, okazane ścigającemu go policjantowi. Włamywacz po dokonaniu włamania do jednego ze sklepów uciekał goniony przez policjanta. Gonitwa odbywała się po dachach domów. W pewnym momencie policjant potknął się i zranił się w gardło kawałkiem szyby. Widząc to, włamywacz zawrócił i zrobił rannemu prowizoryczny opatrunek, a następnie wezwał pomoc lekarską.

● **SATYSFAKCJA.** — Statystycy w USA obliczyli, że Amerykanka klóci się dwa razy na tydzień z mężem. Osiemnaście razy w życiu grozi mu, że go opuści a staraniem, by męża zmienić na lepszego, poświęca łącznie osiem lat.

● **PECHOWY JUBILEUSZ.** — Taksówkarz z Nowego Jorku, Charles Fechumer, przejechał milion kilometrów bez żadnego wypadku, co postanowiono uczcić specjalnym jubileuszem. Po wypiciu kilku kieliszków szofer nie chciał zasiąść za kierownicą i na uroczystość wybrał się piechotą. Po drodze poślizgnął się na skórcie bananowej i złamał nogę. Tak więc jubileusz odbył się w szpitalu.

● **SWINIA O PIĘCIU NOGACH.** — Na fermie Cecila Doble w Kanadzie urodziła się swinia o pięciu nogach. Korzysta ona ze wszystkich pięciu nóg. Dodatkowa noga wystaje jej z kolana stawu lewej przedniej nogi.

● **MISTRZ ŚWIATA.** — W mistrzostwach świata o tytuł największego kłamcy, organizowanych corocznie przez Klub Kłamców w Burlington, zwyciężył Walter Lewis z Williamsport (USA). Oto kłamstwo, które dało mu pierwsze miejsce: „Było tak sucho w tym sezonie, że kiedy mój kanarek chciał pić, musiałem wyciągać z ziemi studnię i przepuszczać ją przez wyżymaczkę”.

● **MLEKO W PASTYLKACH.** — Duński specjalista od elektroniki, Halvar Maa-zel, zdołał skondensować mleko w pastylkach wielkości pigułek aspiryny.

Referat opracowany przez Ks. Mariana Gutowskiego, Sekretarza Generalnego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji i wygłoszony na zebraniu Księży Polskich dekanatu paryskiego w dniu 6 marca 1963 roku.

ZAŁOŻENIA IDEOWE

W dniu 26 sierpnia 1956 roku, idąc za całym naszym krajem, złożyliśmy na Lorette, Syon, w Osny i wielu innych miejscach oraz w poszczególnych parafiach „Śluby Jasnogórskie”. Zobowiązaliśmy się nimi do duchowej łączności z Macierzą w pracy nad moralnym odrodzeniem osobistym i całości.

Świadomi, że jesteśmy żywą częścią Narodu, pragniemy oddychać tą samą atmosferą religijnych uczuć. Objawialiśmy to na każdym kroku. Duchowieństwo Polskie korzystało ze wszystkich okazji, by swe kazania, nauki misyjne i rekolekcyjne, odczyty itp.; oprócz na tematyce Wielkiej Nowenny Narodu, przgotowującej do wielkiego, historycznego wydarzenia — Tysiąclecia Chrztu Polski. Organizacje niepodległościowe również pod tym kątem widzenia urządzają uroczystości, nieraz o ogólno-emigracyjnym zakresie.

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji pragnęło jeszcze mocniej podkreślić nasze więzy z Ojczyzną i na posiedzeniu swej Rady Naczelnej, w dniu 9 kwietnia 1961 roku, wysunęło projekt, by i we Francji, na wzór kraju, przeprowadzić po wszystkich parafiach polskich „Pielgrzymowanie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej” poprzedzone rekolekcjami.

Projekt ten uzyskał aprobatę i zachętę Najdostojniejszego Opiekuna Emigracji Polskiej, ks. arcyb. Gawliny i Najprzewielebniejszego ks. Infułata Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, który już wydał odpowiednie instrukcje dla Duchowieństwa Polskiego we Francji i polecenie dokładnego przygotowania programu.

Pielgrzymowanie Matki Boskiej ma być połączone w każdej parafii z intensywną akcją duszpasterską, mającą na celu pogłębienie świadomości religijnej wiernych i ich życia moralnego poprzez odpowiednie konferencje i kazania, przystąpienie do sakramentów św. oraz budzenie powołań kapłańskich.

ODNOWIENIE DUCHOWE PRZEZ MARYJĘ

„Podjęliśmy wielką pracę moralną — mówił ks. Prymas 11 maja 1959 r. na Jasnej Górze. — Stoimy w przededniu Tysiąclecia Chrztu Polski.

Gdy myślimy o tej zamierzonej przeszłości, to wydaje się nam, że wtedy Krzyż i Ewangelia najwyraziściej do nas przemówiły.

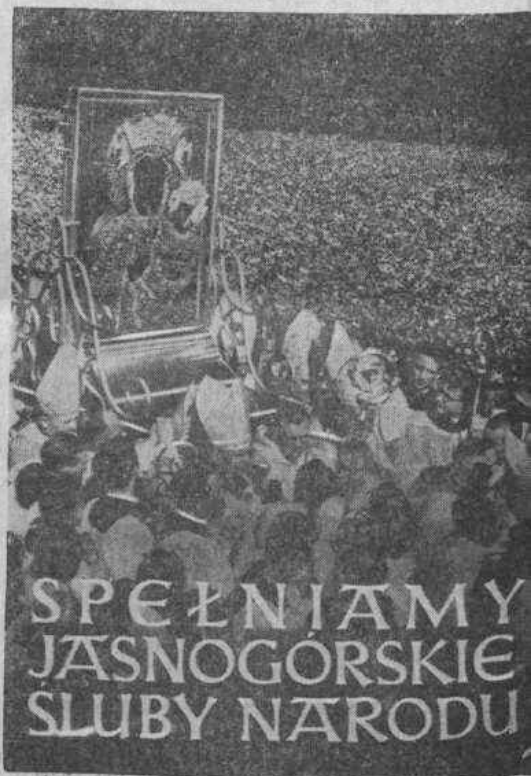
Zbliży się tysiąc lat! Może niejedno, co z Krzyża i Ewangelii na nas spłynęło, zostało zniekształcone, ale właśnie dlatego regotyzujemy w Gnieźnie Katedrę Pryma-

PIELGRZYMOWANIE CZĘSTOCHOWSKIE

sowską, zdzieramy wszystkie naleciałości baroku, wracamy do jej dawnych, czystych kształtów gotyckich, aby stała się symbolem regotyzującej się duchowo Polski przed Milenium.

Przedziwnie piękne jest wnętrze Bazyliki Wojciechowej w Gnieźnie, na górze Lecha. Znaczna jej część, już zregotyzowana, ukazała piękno całej dawnej architektury. Widać to w absydzie prezbiterium. Tak będzie wyglądała cała świątynia od wewnątrz. Główny ołtarz gotycki, przystosowany jest do stylu i wnętrza Katedry. Nad ołtarzem, na wysokim cokole, sarkofag z relikwiami św. Wojciecha, ażeby ta wspaniała trumna jednoczyła nas wszystkich w zbożnym dziele przepowiadania Ewangelii na polskiej ziemi i moralnego odrodzenia całego Narodu przed Tysiącleciem.

Zdzieramy barok, odsłaniają się cudowne prześwity gotyckie. Proste, kamienne, wyciosane ręką pierwszych budowniczych. Bloki dokładnie leżą i jeden na drugim wznoszą się wzwyż, ku niebu! Ta prostota daje przedziwnie piękno, wspaniałą harmonię prześwitów, w modlitewnym uścisku



SPEŁNIAMY
JASNOGÓRSKIE
ŚLUBY NARODU

NIE M. B. KIEJ WE FRANCJI

łuków, dźwigającym się ku niebu. Przypomina nam prostotę ducha Ewangelii Chrystusowej.

O! Jakże byśmy pragnęli wrócić do tej prostoty pierwszych wieków chrześcijaństwa!

Jakże byśmy pragnęli, by Krzyż nasz stał prosto! By wymowa Ewangelii była wyrazistą! By obyczaje chrześcijańskie tego Narodu były czytelne, zrozumiałe i krzepiące! By jednoczyły nas wszystkich w jedną rodzinę dzieci Bożych!

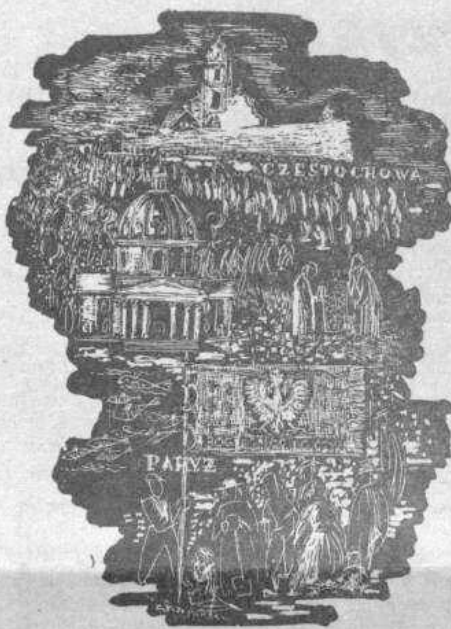
Powrót do pigmna i do tej prostoty wymownej w pracach regotyzującej się Katedry jest wyrazem naszych najgłębszych pragnień, aby podobnie wyglądało i chrześcijańskie życie naszego Narodu.

Jak pragniemy, aby Katedra gnieźnieńska stanęła w rocznicę Chrztu Polski w swej pierwotnej, gotyckiej piękności, tak pragniemy gorąco, aby Katolicki Naród stanął w obliczu Boga i całego Chrześcijaństwa w swą wielką rocznicę w czystości i świętości, w białej szacie łaski uświęcającej, jaką otrzymał w dniu swego chrztu.

Musimy kuć głęboko, wdzierać się w najgłębsze pokłady duszy polskiej i polskich serc. Trzeba wiele zdrzeć, odmienić, oczyścić, po łokcie ręce zrobić i napocić się nie mała. Praca ołbrzymia, ale Dzieło, które podjęliśmy, godne jest największych wysiłków i ofiar: dzieło moralnego odrodzenia i odkupienia Narodu.

Powstają wielkie, monumentalne dzieła naukowe, które grzebią w przeszłości, w kurhanach, archiwach i księgach, np. „Sacrum Poloniae Millennium”. Powstają komisje naukowe, badające historię Kościoła w Polsce i wkład myśli katolickiej w dzieje i kulturę Narodu. *Ale najważniejsza jest praca moralna*, która wspierając się na osiągnięciach przeszłości — tworzy przyszłość. To jest właściwa praca Millennium, która nas wprowadzi w bramę drugiego Tysiąclecia. W tej pracy nie tyle są istotne martwe pomniki przeszłości, ile żywe pomniki, budujące przyszłość Kościoła: serca ludzkie i dusze ludzkie, w których trzeba orać i siać głęboko. Jest to duszpasterska praca Kościoła, ujęta w ramy Wielkiej Dziesięcioletniej Nowenny, opierająca się o program Jasnogórskich Ślubów.

Istotą Wielkiej Nowenny jest praca nad wewnętrzną przemianą w oparciu o łaskę Bożą. Chodzi o to, abyśmy na Millennium mieli lud Boży, żyjący na co dzień łaską uświęcającą, zjednoczony z Chrystusem, wszczępiony w Mistyczne Ciało Kościoła



św., odrodzony w swym życiu rodzinnym i społecznym.

Zaczęliśmy od Matki Bożej.

Jest tak wielkie dzieło, że przekracza całkowicie ludzkie siły i możliwości, wymaga cudu łaski. Zaczęliśmy je więc od Matki Łaski Bożej, Maryi, u której żadne słowo nie jest niepodobne.

Jak prześwity gotyckie wyłaniają się niejako w ramionach Królowej Wniebowziętej, która jest Panią Katedry Gnieźnieńskiej, tak i te prześwity łaski Bożej w duszach muszą zacząć i dokonać w ramionach Bogarodzicy Dziewicy, Bogiem sławionej Maryi.

Ona pierwsza uwierzyła w niemożliwe i „pierwsza wyśpiewała hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu”. I dla nas nie istnieje „niemożliwe”, gdy Ona prowadzi i wspiera. I dla nas — w Niej i przez Nią — istnieje nadzieja wyzwolenia się Synów Bożych.

Dzieło Wielkiej Nowenny jest Maryjne. Zaczęło się od Maryi, Matki Bożej Jasnogórskiej Królowej Polski.

Śluby Narodu są Maryjne. Złożone zostały na Jasnej Górze, u tronu Łaski, w Roku Królowej Polski, na Jej ręce. Ona była natchnieniem tych ślubów. Dzień 26 sierpnia był nie tylko dniem ślubów, zbiorowym aktem woli Narodu. To była przede wszystkim pielgrzymka do Tronu Łaski z błaganiami o ratunek. Jest przecież dana do „obrony Narodu Polskiego, zawsze nas ratowała i dźwigała. W trudnej sytuacji Kościoła stała się znów jedynym ratunkiem. Zryw 26 sierpnia 1956 roku, Śluby Jasnogórskie, Wielka Nowenna, to natchnienie Matki Najświętszej, Jej ręka wyciągnięta na ratunek. Wysłała na wały Jasnogórskie, w swym cudownym Obrazie. Przyjęła Śluby swych dzieci. A teraz dalej prowadzi swe dzieło.

Dokończenie w następnym numerze.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Asymilacja. — Raz po raz odzywają się głosy, by polskie pisma na emigracji drukowały kilka stron w języku kraju osiedlenia, aby w ten sposób pozyskać sobie młodzież jako czytelników. Zdania na ten temat są wciąż jeszcze podzielone. Wychodzący w Ameryce miesięcznik Księża Misjonarzy św. Wincentego z Pauli p.t.: „Skarb Rodziny” uległ ostatnio całkowitemu przekształceniu. Wychodzi obecnie jako dwumiesięcznik na 48 stronach, z czego 8 w języku angielskim.

W drodze na wakacje. — Władek Witkiewicz, Janusz Więckol i Filip Klajbert jadąc na wakacje wielkanocne z Vaudricourt do swoich rodziców w okręgu paryskim naliczyli po drodze 148 policjantów.

Ich paryscy koledzy Stefan i Antos Janowski udający się nazajutrz do Szwajcarii zauważyli na znacznie dłuższej trasie pomiędzy Paryżem i Pontarlier zaledwie 74 zandarmów. Za to od Pontarlier aż do Cotes-aux-Fees (ok. 30 km) jechali w śnie życi. Toteż zaraz po przyjeździe rozpoczęli wojnę śnieżną na całego.

Z podwórka czerwonych. — Reżimowa propaganda od lat nie ustaje w zachwalaniu systemu komunistycznego panującego obecnie w Polsce. Podobno takiego dobrobytu jeszcze nigdy w naszym kraju nie było.

Tymczasem dowiadujemy się ze zdziwieniem, że od 15 marca br. zamknięto Konsulaty w Nancy i w Tuluzie, że wielka liczba nauczycieli reżimowych we Francji została zwolniona, że z końcem roku szkolnego gimnazjum reżimowe w Paryżu kończy wszelką działalność, że sprzedaje się w Paryżu domy będące własnością ambasady, że podobno tygodnik komunistyczny z Paryża ma przestać wychodzić.

Jako uzasadnienie tych drakońskich pociągnięć podaje się — brak pieniędzy. Czy zatem rzeczywiście jest aż tak dobrane?

Ofiarności Kompanii Wartowniczych. — Jedna tylko kompania 4095 wydała łącznie 44.796,78 franków (czyli blisko cztery i pół miliona starych franków) na cele dobroczynne.

Jakie to były cele?

Oto one: gimnazjum w Les Ageux, na lekarstwa i paczki dla potrzebujących w Polsce, dla dziecka polskiego w Jerozolimie, na leczenie sparaliżowanej Polki w Szwajcarii, pomoc dla inwalidów, harcerzy, ofiara dla Biskupów polskich w Rzymie, Tydzień Miłosierdzia, Macierz Szkolna w Belgii, na Fundusz Wydawniczy im. Madalińskiego, pomoc naukowa dla studentów, dla dzieci Wartowników, na oświatę w Kompanii, na rozrywki i sport, na urządzenia świąt i obchodów...

Omega.

Pomógł przypadek

W sali operacyjnej jednej z nowojorskich klinik pracował młody chirurg. Właśnie manipulował instrumentami w otwartym mózgu pewnego 39-letniego pacjenta dotkniętego chorobą Parkinsona, gdy nagle z przeciętej przez nieuwagę małej tętnicy trysnęła krew. Przestraszony chirurg natychmiast zamknął naczynie srebrną klamrą i — bojąc się poważniejszych następstw — zaniechał operacji. Ale — o dziwo — pacjent wkrótce po zabiegu stał się człowiekiem zupełnie normalnym. Ustąpiły symptomy choroby: ogólna sztywność mięśniowa, maskowaty wyraz twarzy, monotonna mowa, drżenie rąk i nóg, ciągnący chód, swego rodzaju „klocowatość”. Przeciwnie — chory odzyskał uśmiech, nabrał wigoru i chęci życia, mógł się swobodnie poruszać, a nawet pracować. Młody chirurg był zdumiony. Jednocześnie zdawał sobie jednak sprawę, że tajemnica przemiany pacjenta tkwi w operacji, w błędzie zaś sztuki lekarskiej — jej wielki sukces.

Było to 10 lat temu. Młody chirurg — to dr Irving S. Cooper, dziś wielka sława i autorytet w zakresie operacyjnego usuwania drżączki porażennej czyli choroby Parkinsona. Zanim jednak stał się tym, kim jest obecnie, zaczął gruntownie analizować przebieg tamtej dziwnej operacji. Nie dawało mu spokoju zwłaszcza jedno pytanie: dlaczego zamknięcie przeciętej przypadkowo tętnicy (a musiał ją zamknąć żeby zabezpieczyć pacjenta przed niebezpiecznym wylewem krwi do mózgu) zamiast zaszkodzić — postawiło chorego na nogi? Arteria ta zasila przecież w krew pewien bardzo ważny ośrodek śródmózgowia i utrzymuje go przy życiu. Od dawna wprawdzie przypuszczano, że właśnie w tym ośrodku kryje się tajemnica drżączki i nawet próbowano operacyjnie docierać do niego, by poprzez odpowiedni zabieg usunąć objawy schorzenia (co zresztą udawało się rzadko), ale żeby jego zniszczenie dać mogło dobre rezultaty — na to nikt nie wpadł. Trudno było zresztą uwierzyć, że taki drakoński sposób może okazać się skuteczny. A jednak tak właśnie było.

Wiele lat pracował następnie dr Cooper nad ulepszeniem swojej — tak nieoczekiwanie odkrytej — metody. Przecinać tętnicę okazało się wkrótce zbędne. O wiele ważniejsze było zniszczenie samego ośrodka w śródmózgowiu. W tym celu nowojorski chirurg zaczął stosować alkohol. Zabieg nie był jednak doskonały; alkohol w mózgu mógł wywołać skutki niepożądane. Toteż dr Cooper nie wszystkich chorych, którzy się do niego zgłaszali, kierował na stół operacyjny. W ciągu 4 lat przeprowadził około 100 operacji. W 1956 r. zastąpił alkohol ciekłym

azotem. Natychmiast zwiększyło się bezpieczeństwo zabiegów i procent wyleczonych. Do czerwca ubr. uratował w ten sposób od ciężkiego kalectwa dalszych 170 chorych.

Operacje przeprowadzone przez dra Coopera są na pozór bardzo proste. Pacjentowi wierci się — po znieczuleniu miejscowym — małą, wielkości zaledwie grosza, dziurkę w głowie i dociera w ten sposób do mózgu. Po tym zabiegu dr Cooper kieruje cienką sondą o specjalnej konstrukcji w głąb mózgowego „miąższu”. Rozmawia z pacjentem, obserwuje jego zachowanie, prosi o podnoszenie rąk. Ma to duże znaczenie. Ruchy rąk, mowa,

wyraz twarzy — informują chirurga, czy operacja przebiega prawidłowo. Jednocześnie aparat rentgenowski robi zdjęcia, które są natychmiast wywoływane i analizowane. Sonda nie może bowiem zanurzyć się w mózgu zbyt płytko czy zbyt głęboko. Z dokładnością co do milimetra zanurzyć się musi w samym ośrodku śródmózgowia — niejako w samym „wrzodzie” parkinsonizmu chorego. Z chwilą, gdy to nastąpi, do sondy wlewa się (niczym przez lejek) ciekły azot o temperaturze — 50° C. Ta niska temperatura działa jednak tylko w zakończeniu sondy, a więc — tylko w tej części mózgu, która ma ulec zniszczeniu. Działanie jest krótkie, ale radykalne. Pacjent, który z trudem podnosił sztywną prawie rękę, nagle wymachuje ją łatwo i bez wysiłku. Jego głos zmienia się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Mówi normalnie. Jego twarz — dotychczas maskowo nieruchoma i bez wyrazu — uśmiecha się i nabiera życia. Dzieje się coś głęboko wzruszającego i niezwykłego zarazem.

Oczywiście, byłoby przesadą twierdzić, że metoda dra Coopera załatwia wszystko. Przede wszystkim nie usuwa ona choroby, lecz tylko jej objawy. To dużo, ale — zdaniem nowojorskiego chirurga, a chyba nie tylko jego — chorobę Parkinsona powinno się leczyć i usuwać związane z nią dolegliwości przy pomocy leków, bez konieczności nieprzyjemnego bądź co bądź wiercenia ludziom w głowy. Tymczasem jednak jest niezastąpiona. Nie ma preparatów farmakologicznych i nie może — jak na razie — ich być. Nieznane są bowiem przyczyny choroby. Od 1817 r. (w tym roku po raz pierwszy opisał ją dr James Parkinson) wszelkie wysiłki odkrycia przyczyn tej choroby okazały się bezowocne. Coś powoduje zmiany zwyrodnieniowe jednego z ośrodków śródmózgowia, ale — co? Może grypa, może zwykłe przeziębienie, a może jakaś inna choroba. Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że na chorobę Parkinsona zapadają przeważnie ludzie w wieku 40-50 lat. Nie znaczy to oczywiście, że nie mogą jej ulec dzieci czy starcy.

W Szwajcarii ilość chorych na drżączkę porażenną oblicza się na 5.000 osób, w NRF — na 100.000, w USA — na dwa razy tyle. Nie brak ich i u nas...

DROGA KRZYŻOWA

- Zaprowadź dziecko do kościoła i pokaż mu Stację Drogi Krzyżowej. Powiedz, że Pan Jezus cierpiał za nas dlatego, bo nas kocha i chciał za nas przeprosić Swego Ojca. Objasnij, co przedstawiają pierwsze dwie, trzy Stacje Drogi Krzyżowej (nie omawiaj wszystkich Stacji od razu).
- Przed jedną Stacją Drogi Krzyżowej pomóż się z dzieckiem chwilę dłużej, podziękuj Panu Jezusowi za to, że tyle dla nas cierpiał. Niech dziecko własnymi słowami powie Panu Jezusowi, co czuje, dowiedziawszy się o Jego cierpieniach z miłości ku nam.
- Powiedz dziecku, że innego dnia pokażesz mu następne Stacje Drogi Krzyżowej i opowiesz dalej, ile Pan Jezus dla nas wycierpiał. Przy okazji przyprowadzaj dziecko do kościoła i po kolei omawiaj, co przedstawiają poszczególne Stacje Drogi Krzyżowej, zawsze modląc się przy jednej dłużej. Naucz dziecko pieśni:

Wisi na krzyżu, Pan Stwórca
nieba,
Plakać za grzechy, człowiecze
trzeba.

ROZMAWIJ Z TWOIM DIECKIEM
O BOGU
WPROWADZAJ JE W ŻYCIE
KOSCIOŁA



między nami kobietami...

Lśniaca podłoga

Lśniaca podłoga — to hobby niejednej gospodyni — co najmniej piętnaście minut tańca na suknach należy do rytuału dnia, rząd miękkich pantofli w przedpokoju, które domownicy muszą wkładać po powrocie do domu, a jeśli się zdarzy gość w „szpilkach” podkutych blaszkami — biada mu... Zresztą rzeczywiście szpilki niszczą podłogę, złościąc ślady nie do usunięcia — może by więc wówczas na palcach, co?

Pani Ewa wprowadziła nas w tajniki „podłogowego hobby”. Wprawdzie posadzka z klepki jest najłatwiejsza do utrzymania w czystości, wymaga jednak systematyczności:

Codziennie powinna być starannie zamieciona i energicznie przetrarta suknami (podobno 15 minut tańca na suknach robi dobrze nie tylko podłodze!). Każda zauważona plama od wody — natychmiast zapastowana i wyfroterowana. Plama z błota — przetrarta wilgotną ściereczką i zapastowana.

Raz w tygodniu podłogę trzeba zapastować dobrą, bezbarwną pastą, wcierając ją cieniutką warstwą wzdłuż klepek często zmieniającymi szmatkami. Po wyschnięciu podłogę wyfroterować elektryczną froterką, lub szczotką i suknami.

Raz w miesiącu dobrze jest „zmyć” podłogę pastą w płynie z dodatkiem rozpuszczalnika (benzyna — ostrożnie z ogniem, nie palić wówczas papierosa, okno szeroko otworzyć). Butelkę z pastą należy wstawić do ciepłej wody, dolewając stopniowo coraz gorętszą, by pasta stała się zupełnie płynna. Następnie odlać 1/3 pasty i dolać taką samą ilość rozpuszczalnika. Na starą szczotkę do zamiatania założyć dwie zniszczone już skarpetki i skrapiając dokładnie odkurzoną podłogę mieszaniną pasty i rozpuszczalnika wycierać ją mocno szczotką „w skarpetkach”. Po wyschnięciu normalnie wyfroterować.

Trzeba pamiętać, że posadzka z klepki nie znosi wody — nie można jej szorować, zwłaszcza z dodatkiem proszków alkalicznych — szarzeje, ciemnieje i po prostu niszczy się. Jeśli chcemy mieć podłogę jasną należy raz do roku posadzkę z klepki wywiórkować (wiórki kupuje się w mydlarniach lub sklepach z art. gospodarstwa domowego — potrzeba 1 paczkę na 5 m kw. podłogi). Odkurzoną podłogę zwilżamy po niewielkim kawałku szmatką z wodą i wkładając na ręce stare rękawiczki — mocno wycieramy wiórkami wzdłuż klepek (fachowcy wiórkują podłogę nogami — ale dla niewprawnej gospodyni, to trudne i chyba jeszcze bardziej męczące). Zwiórkowane „trocinki” zaraz zamiatamy na śmietniczkę. I tak kolejno całą posadzkę. Potem jeszcze raz zamiatamy całą podłogę, pastujemy cienko, mocno wcierając pastę i froterujemy. Cyklinowania wymagają tylko podłogi bardzo zniszczone — ten kosztowny zabieg można powierzyć tylko fachowcom.

Plamy na posadzce z klepki (tak zresztą jak na wszystkich innych materiałach) trzeba usuwać możliwie natychmiast.

Plamy od atramentu zmyć za pomocą tamponu ligniny roztworem soli szczawikowej, i jeszcze lekko wilgotne miejsce przetrzeć (zeskrobać bardzo lekko) ostrzem żyłki; zapastować i wyfroterować.

Plamy tłuste — zmyć, mocno wycierając, często zmienianym tamponem ligniny zwilżanym w rozpuszczalniku (ostrożnie z ogniem!)

Plamy od świecy — przykryć czystą bibulą od atramentu i często ją zmieniając, stawiać o bibule gorące żelazko, aż plama zniknie.

Plamy „jedzeniowe” (od zup, sosów, kompotów) — zmyć ciepłą wodą, wysuszyć dokładnie i zapastować.

Biała podłoga z desek w kuchni pani Ewy — nie różni się niczym od podłogi w pokoju — jest złocisto lśniaca. Wszystkim gospodyniom, które w pocie czoła szorują dwa razy w tygodniu białą podłogę, lub — co gorsza — zaciągają ją pastą w kolorze mahoni (jest brzydka i bardzo „prowincjonalna”) radziemy za panią Ewą:

Czysto umytą i dokładnie wysuszoną podłogę zaciągamy trzykrotnie gorącym pokostem. W tym celu rozgrzewamy w większym naczyniu — uważając by nie wykypiał i nie zagotował się — lniany pokost. Dość twardym okrągłym malarskim pędzlem wcieramy pokost wzdłuż desek. Po zapokostowaniu całej podłogi i dokładnym jej wy-

sznieniu powtarzamy zabieg dwa razy. Następnie suchą podłogę pastujemy dobrą bezbarwną pastą i froterujemy.

Pani Ewa pielęgnuje swoje hobby nawet jeśli idzie o łazienkę — nie ma mowy o trymaniu tam węgla czy starych rupiec — w łazience wszystko lśni, łącznie z szarą, zdawałoby się nieefektowną podłogą z tzw. „lastriko”. Twierdzi, że posadzka taka zapastowana dwa razy w tygodniu bezbarwną pastą, potem wyszczotkowana i wypolerowana suknami, nie brudzi się, lśni jak szary „marmur”.

Jeśli posadzka w łazience jest z kolorowych płytek, dobrze jest codziennie przetrzeć ją ściereczką zwilżoną w wodzie z amoniakiem i raz w tygodniu wyszorować miękką szczotką maczaną w wodzie z mydlanym proszkiem.

NASZA KUCHNIA POŚWIĄTECZNY BIGOS

1 kg kiszonej kapusty, ok. 1/2 kg różnych resztek mięsa, 1/2 kg kielbasy wyczyszczonej, 1/4 kg wędzonego boczek, łyżka mączki grybowej (do nabycia w sklepach), szklanka słodkiego, czerwonego wina, sól, pieprz.

Kapustę, jeśli zbyt kwaśna — lekko przepłukać w zimnej wodzie, wlać 2 szklanki wody, włożyć opłukany boczek i gotować 15 minut bez przykrycia. Następnie dusić pod przykryciem. Po 30 minutach dodać pokrojone w kostkę resztki mięsa (okrawki szynki, pieczeni wraz z sosem, zająca lub drobiu, ewent. nawet resztki mięsa gotowanego), oraz pokrojoną w plasterki kielbasę, dodać również rozpuszczoną w odrobinie letniej wody mączkę grybową, wlać wino, doprawić do smaku i dusić na słabym ogniu około godziny, odparowując wywar tak, by bigos nie był zbyt rzadki. Dobrze jest przed zakończeniem duszenia dodać 1–2 łyżki powideł śliwkowych lub galaretki porzeczkowej. Bigos jest lepszy nie podprawiony mąką.



Energiczne niewiasty angiolskie wybrały się na występy muzyczne ze swoją orkiestrą do Danil.

Prześladowanie w Sudanie

Sudański minister spraw wewnętrznych udzielił wizy wjazdowej do tego kraju pewnemu misjonarzowi brytyjskiemu, wyznaczonemu na stanowisko jednego z wykładowców w kolegium anglikańskim w Sudanie południowym. Wiadomość o tym została opublikowana w ubiegły wtorek, przez jeden z dzienników rządowych ukazujących się w Chartumie wraz z oświadczeniami, jakie minister, generał Mahomed Irva złożył przy tej okazji jednemu z korespondentów British Broadcasting Corporation. Zbieżność tego oświadczenia z wizytą w Chartumie premiera Ugandy, pana Obote, który jest protestantem, każe przypuszczać, iż chodzi w danym wypadku o posunięcie wyłącznie propagandowe, mające na celu polepszenie stosunków pomiędzy dwoma krajami afrykańskimi, ze sobą graniczącymi. Podobne przypuszczenie znajduje swe potwierdzenie w sprzecznych ze sobą oświadczeniach złożonych przez generała Irva dla BBC. Jak podaje dziennik chartumski, generał Irva miał powiedzieć, iż „polityka sudanizacji szkolnictwa powinna być zrealizowana jak najszybciej, jednak bez zakazywania obejmowania stanowisk nauczycielskich przez misjonarzy w tych szkołach, gdzie brak dotychczas wykładowców sudańskich. Minister dodał następnie, iż jego rząd nie przeciwstawia się wjazdowi misjonarzy cudzoziemskich do kraju, pod warunkiem jednak, iż nie będą oni mieszały się do polityki oraz, iż przygotowują Sudańczyków do objęcia stanowisk dla nich przeznaczonych. Oprócz tego dodał on, iż rząd chartumski nie nosi się z zamiarem zniszczenia chrześcijaństwa w tym kraju, tak jak to zostało podane do publicznej wiadomości przez prasę międzynarodową. Korespondent BBC podaje następnie do wiadomości, iż rząd sudański rozpatrzy już w szybkim czasie swój plan sudanizacji na odcinku religijnym oraz po sprecyzowaniu, iż 143 misjonarzy należących do różnych placówek misyjnych, to jest zarówno katolickich jak i protestanckich opuściło już ten kraj, zakończył w sposób następujący: „Innych 380 prowadzi nadal swą działalność, lecz z góry zostało już przesądzonym, że również w jak najszybszym czasie ich stanowiska zostaną objęte przez obywateli sudańskich. „Nie jest rzeczą łatwą skontrolowanie tych cyfr, które zostały podane korespondentowi BBC przez tego samego ministra. Prawdopodobnie liczbą tą są objęci nie tylko misjonarze katolicy i protestanci, lecz również kapłani, bracia zakonnicy oraz siostry zakonne. W rzeczywistości w Sudanie południowym pozostało dziś nie więcej aniżeli 80 kapłanów katolickich, na barkach których ciąży obowiązek roztoczenia opieki duszpasterskiej nad blisko czterysta tysiącami wiernych. Lecz to co nas bardziej interesuje to nie liczby i cyfry, lecz oświadcze-

nie, iż rząd chartumski nie ma żadnego zamiaru prześladowania chrześcijan. Jest to zdanie bardzo ogólne i z drugiej strony można temu zaprzeczyć faktami. Nakaz opuszczenia Sudanu został zakomunikowany przed kilku dniami już innym misjonarzom w momencie, gdy była udzielana wiza wjazdowa misjonarzowi anglikańskiemu wraz z deklaracjami złożonymi korespondentowi BBC. Jeżeli chodzi natomiast o twierdzenia generała Irvy, iż jego rząd pragnie widzieć jak najszybciej duchowieństwo tubylcze, które obejmie stanowiska po misjonarzach cudzoziemskich, to pokry-

wają się one całkowicie z celami Kościoła we wszystkich krajach misyjnych. Również w Sudanie pracowało się stale nad uformowaniem duchowieństwa tubylczego. Już w miesiącu listopadzie 1955 roku został wyświęcony pierwszy biskup sudański, Mons Ireneusz Dud, obecny wikariusz Apostolski Wau. Inny kapłan tubylczy Mons Linus Tiboi jest administratorem apostolskim Wikariatu Rumbek. Nie wystarczy głosić, iż się szanuje swobodę religijną, z drugiej zaś działać w kierunku całkowitej przeciwnym. Jeżeli rząd chartumski pragnie wykazać naprawdę, iż nie zamierza prześladować chrześcijaństwo, to powinien on przede wszystkim odwołać drastyczne zarządzenia „Missionary Societies Act” z 1962 roku.

Pokój

Liczne są oblicza pokoju — tyle ile jest obowiązków i praw jednostki ludzkiej, rozważonej w swej indywidualności i w rozmiarach społecznych. Istnieje pokój z Bogiem,

grózb, wszystkich niebezpieczeństw groźnych pokojowi powoduje się jedynie powstanie różnego rodzaju podejrzeń.

Pokój który Papież Jan XXIII pragnie, aby zaistniał na świecie, jest pokojem Ewangelicznym, pokojem całkowitym. Potwierdził to on również w przemówieniu wygłoszonym do Komitetu Fundacji Balzana, wzywając jednocześnie dziennikarzy obecnych na audiencji, aby stali się orędownikami jego myśli pośród opinii publicznej.

Pokój który Papież Jan XXIII pragnie aby zaistniał na całym świecie, jest pokojem który z boskiego posłannictwa Kościół i Papieństwo mają za zadanie urzeczywistnienia na świecie. Intensywna i różnorodna jest akcja Kościoła i Papieństwa na tym odcinku.

Ich akcja nie jest akcją zwykłą, akcją pasywną w obliczu rozmaitych wydarzeń. Nie ograniczają się oni do szerzenia znajomości doktryny i języka pokoju. Nie zadowalają się oni jedynie do udzielania zachęty instytucjom, aby pracowały one nad powszechnym pokojem. Nie polega ona też na apelowaniu do rządów i osób odpowiedzialnych, aby uniknęli oni zastosowania siły zbrojnej.

Akcja Kościoła i Papieństwa ma na celu uformowanie ludzi o myślach, uczuciach i gestach pokojowych. Akcja Kościoła i Papieństwa idzie w kierunku stworzenia prawdziwych budowniczych pokoju, którzy umieją modlić się o niego, żyć w nim wewnątrz własnego sumienia, wewnątrz własnej rodziny i we wszystkich przejawach stosunków społecznych i międzynarodowych.

z osobami i z rzeczami. Istnieje pokój jednostki, serca, sumienia. Istnieje też pokój rodziny, w narodzie i we wspólnocie narodów. Oprócz tego istnieje również pokój religijny, pokój społeczny i pokój polityczny.

Każdy obowiązek niespełniony, każde prawo naruszone jest przeszkodą. Każdy też obowiązek niewypelniony, każde też naruszone prawo wymaga wynagrodzenia, powoduje potrzebę obrony, stwarza warunki do wojny małej lub wielkiej.

Pragnienie pokoju oznacza wolę, oznacza przestrzeganie własnych obowiązków, poszanowanie każdego prawa. Pokój jest niepodzielny. Każda próba mówienia o poszczególnych tylko jego aspektach nie wskazuje na prawdziwą wolę pokoju. Ograniczenie się jedynie do jego pożądanego i realizacja niektórych jego aspektów jest już nie mało. Lecz jeżeli nie wyeliminuje się wszystkich



Ciągłość papieżstwa

Ciągłość posłannictwa jest jedną z głównych charakterystyk Papieżstwa. Ciągłość w czasie, w nieprzerwanym łańcuchu osób, które następują po sobie na katedrze Piotrowej. Ciągłość władzy i autorytetu, które przechodzą z osoby na osobę jako nienaruszalne dziedzictwo tych, którzy wstępują na odpowiedzialny tron papieski. Ciągłość nauki doktrynalnej z bogactwa której poszczególne Papieże czerpią wskazówki dla ludzi w postępowaniu po ścieżkach życiowych, normy do wierzenia i działania w trudnym i nadzwyczaj skomplikowanym splocie warunków czasu, miejsca i kultury.

Ciągłość akcji mającej stale na celu spełnienie identycznej i niezmiennej misji, która jest powierzana przez Boga każdemu Następcy św. Piotra. Do tej też misji należy zadanie realizacji pokoju. Stanowi on podstawowy wymóg intymnej natury Kościoła, który jego potrzebę stale głosi i stara się go urzeczywistnić. Pojednanie, pacyfikacja, porozumienie, zgoda ludzi z Bogiem i pomiędzy nimi samymi, jest podstawą jego istnienia. W tym też celu został on ustanowiony. Jego Boski założyciel przybył na świat, aby głosić pokój wszystkim ludziom dobrej woli. Kościół też kontynuuje nadal jego naukę i dzieło.

Historia wspomina o poszczególnych etapach długiego marszu w kierunku wyższych form cywilizacyjnych, o wysiłkach w tej dziedzinie dokonanych przez wszystkich papieży o ich pracy nad usunięciem na stałe z powierzchni ziemi wszelkich konfliktów, lub też aby uczynić je mniej strasznymi, nad złagodzeniem rozmaitych okrutnych obyczajów, nad wprowadzeniem elementów bardziej humanitarnych w walkach, za dowód czego mogą posłużyć tak zwane rozejmy Boże, wraz z normami dotyczącymi traktowania jeńców, i położenia nacisku na wymogi moralne w prowadzeniu wojen, z których wywodzi się współczesne prawo międzynarodowe.

Ciągle, nalegające, gorące było zawsze wezwanie papieży ku pokojowi. Od wezwania św. Piusa X w wigilię pierwszej wojny światowej, od encyklik Benedykta XV, ostrzeżenia Piusa XI i wzruszającego apelu Piusa XII, Mis-

trza Pokoju „Nic się nie traci z pokojem, wszystko zaś może być stracone przez wojnę” — stanowią wymowne przykłady nieustannych nawoływań, nieraz groźnych ale zawsze ojcowskich o niegubieniu dróg pokoju, które są drogami godności i honoru, drogami Boga i prawdziwych zdobyczy...

Papież Jan XXIII, wobec którego wszystkie narody żywią te same uczucia uznania i podziwu za czujną i ojcowską akcję na rzecz pokoju, którą prowadzi on bez przerwy od przeszło czterech lat — jest innym świadectwem ciągłości Papieżstwa. On sam to



potwierdził w orędziu dziękczynnym za przyznanie mu ostatnio nagrody pokojowej.

Pokój który on głosi i broni, pokój który 2 Watykański Sobór Ekumeniczny przez niego zwołany ma szerzyć na świecie w myśl jego własnych dyrektyw w jedności z całym Episkopatem — jest pokojem naprawdę ewangelicznym. Pokój który jest sprawiedliwością, wolnością, godnością i braterstwem pomiędzy ludźmi, będącymi wszyscy dziećmi jednego i tego samego Boga.

Obfitych łask Chrystusa Zmartwychwstałego życzy Drogim Czytelnikom i wszystkim naszym Przyjaciołtom

„Głos Katolicki”

TELEGRAMY

CLEVELAND. — „Opozycja rodziców wobec powołań kapłańskich i duchownych własnych dzieci przyniosła więcej szkód od wszelkich innych prześladowań Chrystusa i Jego Kościoła” — oświadczył Mons Edward Hoban, ks. arcybiskup Cleveland w St. Zjednoczonych w swym liście duszpasterskim opublikowanym przed kilku dniami z okazji okresu Wielkopostnego oraz obchodu diecezjalnego Tygodnia powołań duchownych. Ks. arcybiskup wyzwa rodziców, aby zachęcali oni swe dzieci do interesowania się życiem kapłańskim i duchownym w ogólności. „Dla rodziny naprawdę chrześcijańskiej — pisze między innymi Mons Hoban — nie ma większego zaszczytu i błogosławieństwa Bożego, jak dar powołania dla jednego lub więcej członków tej rodziny”.

LOWANIAM. — W semestrze zimowym na uniwersytet katolicki w Lowanium w Belgii, uczęszczało przeszło 12.198 studentów i 2.936 studentek. 7.293 jest zapisanych na wydziały języka francuskiego i 7.941 języka flamandzkiego. Liczba studentów, wśród których jest 1.320 cudzoziemców — zanotowała wzrost o 252 osoby w porównaniu z rokiem ubiegłym.

DUBLIN. — Ojciec Dominik Pire, zwycięzca nagrody pokojowej Nobla w roku 1958, otrzymał w okresie ostatnich pięciu lat z Komitetu Irlandzkiego od spraw funduszu Ojca Pire, sumę w wysokości 16.800 dolarów. Część zebranych funduszy — oświadczył Ojciec Pire w Dublinie — będzie przeznaczona na realizację całego szeregu inicjatyw o charakterze pomocowym dla dzieci ułomnych w tym kraju.

GANDAWA. — Wystawa zatytułowana „Głód na świecie”, która wywołała olbrzymie zainteresowanie wśród mieszkańców Brukseli, przeniesie się w najbliższych dniach do innych miast belgijskich. W Gandawie inaugurowana ona będzie w obecności miejscowego biskupa Mons. Cavaleara, ministra de Schrijveara i burmistrza miasta. Ta katolicka wystawa ruchoma została zorganizowana staraniem Towarzystwa występującego pod nazwą „Solidarność i braterstwo”, którego zadaniem jest dystrybucja w krajach znajdujących się w fazie rozwojowej funduszy zebranych w okresie Wielkiego Postu. Wystawa ta ofiarowuje obszerną dokumentację odnośnie głodu i chorób na świecie oraz udziela sugestii odnośnie rozwiązania tego tragicznego problemu.

TELEGRAMY

DARMSTADT. — Krótkometrażowy film telewizyjny z okazji 1400 rocznicy wyładowania w Szkocji mnicha irlandzkiego św. Kolombana znajduje się obecnie w stadium realizacji staraniem British Broadcasting Corporation. Dla udokumentowania wpływów monarchizmu na życie kościelne w Europie Zachodniej, niektóre sceny do tego filmu są kręcone obecnie w licznych miejscowościach Niemieckiej Republiki Federalnej.

LIZBONA. — 200.000 dzieci portugalskich zbierze się w dniu 5 maja w Lizbonie z okazji tak zwanego Dnia Dzieciństwa dla Soboru. Dzieci pochodzące ze wszystkich diecezji portugalskich, ofiarują w tym dniu specjalne modlitwy oraz złożą inne ofiary na intencję pełnego udania się 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. Po zakończeniu tego zjazdu delegacja dzieci uda się do Rzymu, aby złożyć Jego Świętobliwości dar z czterech Ewangelii św., napisanych i zilustrowanych przez uczni szkół katechetycznych w Lizbonie.

FÁTIMA. — 50 rocznica objawienia się Matki Boskiej w Cova da Iria w Portugalii, zostanie uroczystie uczczona we Fatimie w roku 1967, zorganizowaniem międzynarodowego kongresu Maryjnego. Odpowiednia decyzja została powzięta przez stały Komitet Międzynarodowych Kongresów Marińskich podczas jego ostatniego zebrańia.

DUDERSTADT. — Historyczny klasztor Teistungenberg w Niemczech Wschodnich, który po zakończeniu drugiej wojny światowej został przekształcony na kołchoz z rozkazu władz lokalnych został obecnie rozebrany. Uzyskana z rozbiórki cegła zostanie przeznaczona na budowę innych gmachów.

PARYŻ. — Według najnowszych danych statystycznych 492 członków francuskich zakonów i zgromadzeń zakonnych prowadzi swą działalność apostolską w krajach Ameryki Łacińskiej. Do liczby tej należy zaliczyć 203 kapłanów francuskich, którzy prowadzą działalność duszpasterską w diecezjach Antylów, w Gujanie i w Republice Haiti.

FRYBURG. — Setki niewidomych pochodzących z różnych krajów europejskich, weźmie udział w IV Międzynarodowym Katolickim Kongresie Niewidomych, który ma się odbyć w początkach miesiąca czerwca w Konstanz w Szwajcarii. Ostatnio międzynarodowy kongres niewidomych katolickich odbył się w Bruges w Belgii.

Życia emigracji

Polacy w Afryce Północnej

Szereg powstańców z 1831 r., którzy po upadku powstania zmuszeni byli do szukania przytułku na obczyźnie, trafiło pod słońce nieba afrykańskie. Na czoło wysuwają się Kalasanty Motyliński i Jan Dybowski, obydwaj synowie Polaków szukających we Francji schronienia.

Synem powstańca był Kalasanty Motyliński, który urodził się już w Algierii, w 1854 r. w Mascara. W młodym wieku opłonił narzeczę berberyjskie i w 1875 r. przyjął posadę tłumacza w armii francuskiej, a w 1892 r. otrzymał katedrę języka arabskiego w Constantine. Był on znanym podróżnikiem, przeprowadził szereg wypraw naukowo-badawczych, m.in. kierował w 1906 r. wyprawą do masywu Hoggarn na Saharze, nawiązał przyjazne stosunki z Tuaregami, co umożliwiło badanie ich języka i zwyczajów. Motyliński dokonał również penetracji Titu, niezbadanej dotąd centrum rolniczego Aghrem — Homann. Plonem jego wypraw były bogate materiały archeologiczne, lingwistyczne, socjologiczne i geograficzne. Motyliński ogłosił szereg cennych prac naukowych, umarł w 1907 r. w Constantine.

Jan Dybowski był synem powstańca z 1831 r. Urodził się w 1855 r. we Francji. Ukończył szkołę rolniczą w Grigon pod Paryżem, gdzie w 1885 roku objął katedrę ogrodnictwa. W 1889 r. odbył podróż po Algierii i przylegającej części Sahary od Biskry do El Galea, badał roślinność i wa-

runki klimatyczne. Większy jeszcze rozgłos zyskały mu wyprawy w 1891 r. do jeziora Czad, w 1893 r. do Konga Francuskiego oraz w 1895 r. do Tunisu. Głównie dzięki jego zabiegom utworzony został w Paryżu „L'Institut d'Agronomie Coloniale”, w którym został profesorem. W 1900 r. otrzymał nominację na generalnego inspektora rolnictwa kolonialnego, cieszył się sławą światową, jako znawca kultur kolonialnych, ogłaszał liczne prace naukowe. W czasie konferencji pokojowej w 1921 r. w Paryżu występował jako rzeczoznawca. Wykładał potem w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach w Polsce, zastrzegając sobie jednakże możliwość prowadzenia wykładów w semestrze we Francji. Tu też umarł 18 grudnia 1928 r.

Wymieniając Polaków zasłużonych dla cywilizacji Afryki Półn. nie można nie wspomnieć Tomasza Franciszka Bartmańskiego (1793-1880 r.), kapitana artylerii w powstaniu 1831 r., potem wybitnego budowniczego linii kolejowych we Francji i Hiszpanii. W latach 1839-1842 Bartmański prowadził roboty w porcie algierskim. Feliks Kazubowski, również powstaniec 1831 r., który przebywał na emigracji we Francji i Algierii, na starość zaś wrócił do Krakowa, gdzie umarł w 1907 r., napisał między innymi książkę „Trzy lata w Algierze. Z osobistych wspomnień żołnierza. Złoczów 1895 r.”. Poczytnością cieszyła się również jego książka „Z życia Polaków na świecie — Gieszyn 1879 r.”.

ZBLIŻA SIĘ WIELKANOC

Pomoc rodzinie

W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stąd, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę.

Wysyłamy z okazji Świąt paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat, przy odbiorze. Gwarantowana szybka dostawa.

— Żądajcie cenników —

DO ROSJI:

każdy żądany artykuł i kilkadziesiąt paczek standartowych, wszystkie kosztą płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłacaną tam na miejscu w ciągu 15 dni.

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski, — wyśle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

„ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8).

Wspominając Polaków związanych z Afryką Północną nie można pominąć znanego polskiego uczonego Władysława Gorczyńskiego urodzonego w 1870 r. w Bramkach w pow. błońskim pod Warszawą, a zmarłego w 1953 r. w Toruniu. Tutaj na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika zajmował katedrę meteorologii i klimatologii. Był on pierwszym dyrektorem PIM-u Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. W latach 1924-1928 prof. Gorczyński przebywał kilkakrotnie we francuskiej Afryce Północnej, gdzie prowadził badania promieniowania słonecznego. Skonstruował on m.in. nowy „solarometr”, przyrząd do mierzenia natężenia promieniowania nieba słonecznego. Aparatem tym posługiwał się zmarły ostatnio prof. Piccard przy wlocie w stratosferę w 1932 r.

reagowała masowo na apel Naczelnego Wodza, dostarczając żołnierza do tworzącej się Armii Polskiej na Zachodzie.

W dniu 2-gim czerwca 1963 r. emigracja również masowo winna uczcić tych, którzy zginęli za Ojczyznę wraz ze swym wielce zasłużonym Wodzem. Dlatego też w uroczystości w Montmorency winny uczestniczyć tłumnie delegacje Stowarzyszeń, Związków i kolonii polskich oraz liczne rzesze emigrantów, szczególnie z okręgów położonych niezbyt daleko od Montmorency. Powinno być jak najwięcej pocztów sztandarowych.

Zarząd Centralnego Związku Polaków we Francji, który jest spadkobiercą Związku Polaków i Komitetu Obywatelskiego — organizacji, które w 1939 r. jak najbardziej aktywnie udzielały pomocy władzom wojskowym w organizowaniu Armii Polskiej we Francji — ma moralny obowiązek przyjscia z pomocą organizatorom uroczystości w Montmorency.

Dlatego też Zarząd C.Z.P. apeluje do polskiego duchowieństwa, nauczycielstwa i polskiej prasy oraz do wszystkich organizacji polskich we Francji — dawnych członków Związku Polaków i innych — które brały udział w akcji pomocy tworzącej się Armii Polskiej we Francji, aby wzięły również udział w granicach swych możliwości, w przygotowywanej manifestacji patriotycznej, która — powtarzamy, odbędzie się w dniu 2 czerwca br. w Montmorency.

Już obecnie Zarządy organizacji polskich winny wnieść na porządek dzienny swych zebrań, które odbędą się w kwietniu, sprawę udziału w uroczystości w Montmorency. Należy powziąć decyzję w Stowarzyszeniach, Komitetach i Związkach, aby w dniu 2 czerwca br. nie urządzano w polskich koloniach żadnych innych uroczystości i obchodów rocznic, zjazdów itd. Należy wszystko zrobić i w porę zamówić autobusy, aby naszym rodakom umożliwić wyjazd do Montmorency.

Pamiętajmy, że chodzi o uczczenie pamięci Naczelnego Wodza, generała Władysława Sikorskiego i Jego żołnierzy. Według rozmówców tej uroczystości będzie się oceniać patriotyzm i siłę organizacyjną polskiego wychodźstwa we Francji.

Zarząd Główny
Centralnego Związku Polaków
we Francji

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

Ks. Dziekan Babirecki Michał C.M.
— od Rodaków z terenu Parafii Polskiej St-Etienne (Loire) 400,00

Abonament

możesz opłacić :

W Francji: „Głos Katolicki — La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Ks. Bednorz Alfred O.M.I. i Ks. Kuchciński Mieczysław O.M.I. z terenu Parafii Polskiej Waziers (Nord).

Waziers-Notre-Dame :

Zbiórka przed kościołem 105,70 F
Złożono przy pobr. opl. 333,70 F
Złożono na probostwie:

P. Kobiela 5,00 F
P. Wojtasik 10,00 F
P. Kucharska 10,00 F
P. Kołodziej Zofia 10,00 F
P. bezimiennie 10,00 F

Poszczególne Stowarzyszenia:

Stow. Polek 30,00 F
Bractwo Żywego Różańca 30,00 F
K.S.M.P.-ż 10,00 F
K.S.M.P.-m. 10,00 F
Chór Kościelny 10,00 F
Krucjata Eucharystyczna 10,00 F
Ministranci 10,00 F

Frais-Marais :

Zbiórka przed kościołem 60,00 F
Stowarzyszenie Mężów Kat. 40,00 F
Bractwo Żywego Różańca 10,00 F
K.S.M.P.-ż. 20,00 F
Stowarzyszenie Polek 30,00 F
P. Hilscher Katarzyna 20,00 F
PP. Markowscy J. 50,00 F

razem 824,40

Związek Polskiej Młodzieży Ludowej „WICI”, Paryż 50,00

P. Król Franciszek — od Rodaków z Montbard (Cote-d'Or) :

P. Król Franciszek 7,50 F
P. Wróbel Jan 5,00 F
P. Kasprzak Franciszek 5,00 F
P. Chrzastek Walenty 2,00 F
P. Michalczyk Józef 2,00 F
P. Ślusarczyk Józef 2,50 F
P. Masłowski Michał 2,00 F
P. Rudenko Marianna 2,00 F
P. Mamasz Alfreda 2,00 F

razem 30,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.

Dalsze ofiary prosimy wysyłać na adres:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honore, PARIS-1^{er}
C.C.P. 1268-75 PARIS

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych
Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN
TEILLAY (I. et V.)

FRANCJA

KU CZCI

GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

W dniu 2 czerwca br. na cmentarzu Zasłużonych Polaków w Montmorency zostanie poświęcona tablica pamiątkowa ku uczczeniu pamięci Naczelnego Wodza, ś.p. gen. Władysława Sikorskiego i Jego żołnierzy poległych w czasie ostatniej wojny na wszystkich frontach gdzie toczyła się walka o wolność Polski.

Uroczystość odbędzie się w ramach obchodów polskiego Millenium i pod egidą Komitetu Tysiąclecia Chrztu i Państwowości Polskiej.

Przygotowaniem tablicy i załatwieniem formalności z władzami cmentarnymi zajęły się trzy zasłużone polskie organizacje: Towarzystwo Historyczno-Literackie, Towarzystwo Opieki nad grobami Zasłużonych Polaków i Europejska Federacja Polskich Kombatantów.

W 1939 r. emigracja polska we Francji za-

GŁOS KATOLICKI **LA VOIX CATHOLIQUE**

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85 Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

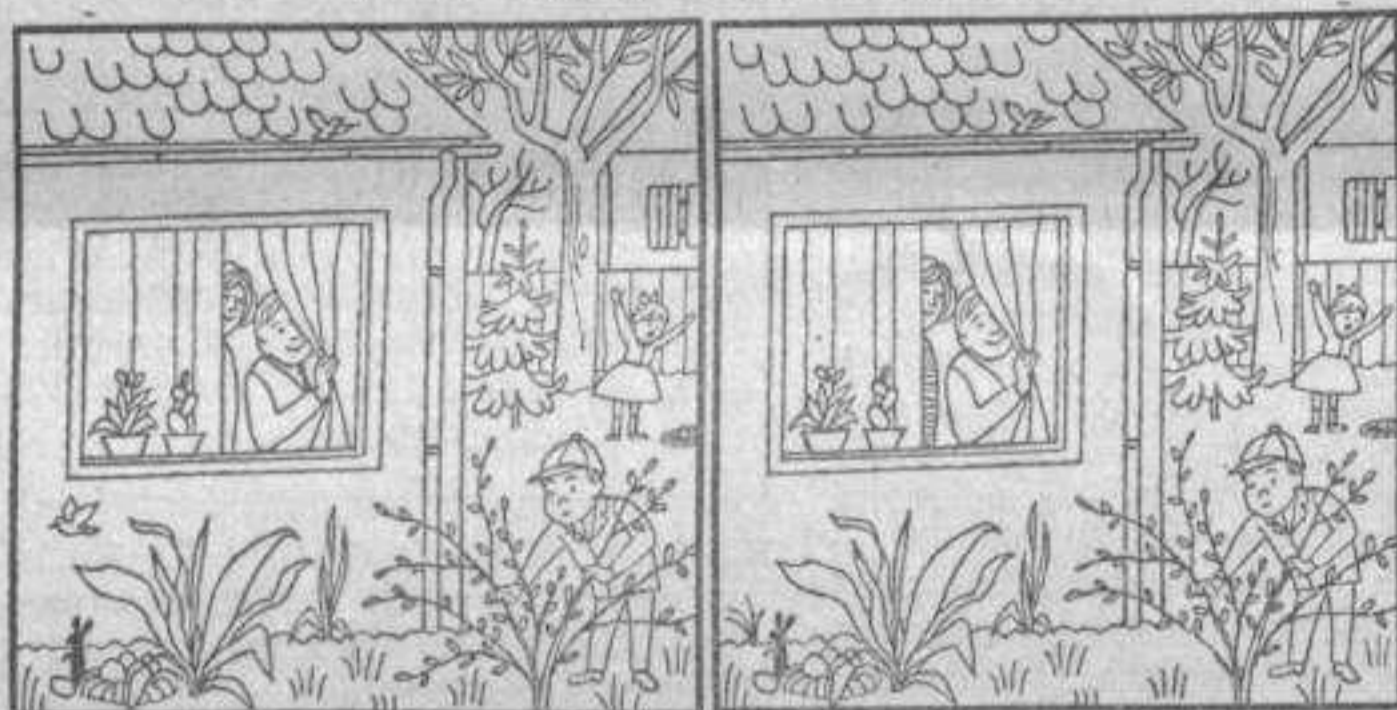
Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Konkurs Wielkanocny

W WIELKANOCNY PORANEK



W poranek wielkanocny państwo Kowalscy z zainteresowaniem śledzą jak ich Jaś i Małgosia szukają pisaneńki w ogródku. My natomiast znajdziemy osiem zmian, jakie zachodzą pomiędzy obu obrazkami.

BOCIANY



Do Alzacji nadleciały już bociany. Dwa z nich mamy na naszych obrazkach. Ale między obrazkami jest osiem różnic. Jakie?

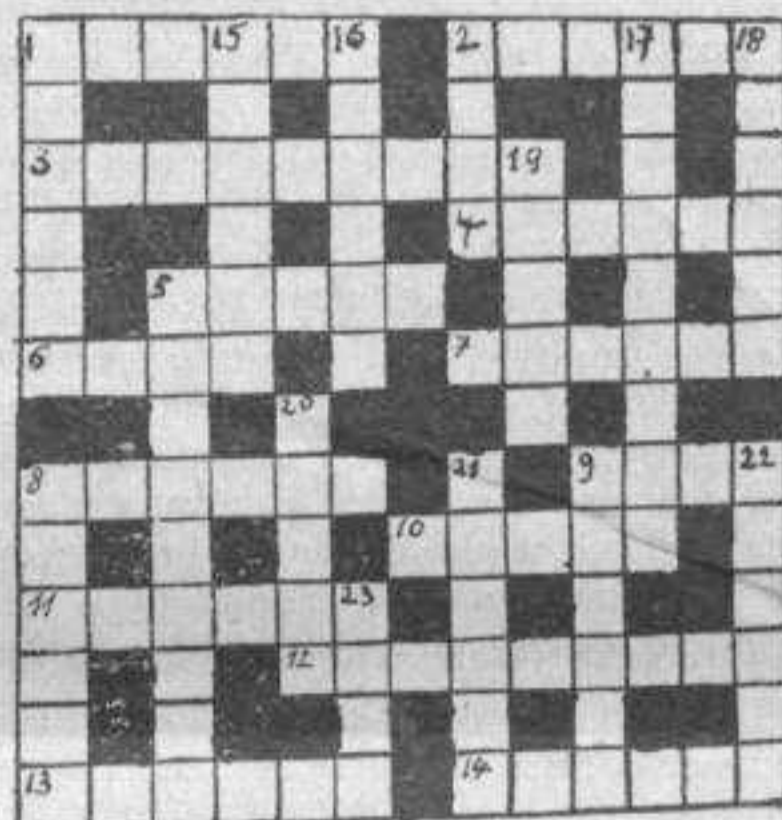
NA WIOSENNEJ PRZECHADZCE



Pięknie jest wiosną na wsi. Państwo Kowalscy szukają kwiatków, a ty szukaj ośmiu zmian zachodzących między jednym i drugim obrazkiem.

Krzyżówka nr. 91

(Ułożył K.P.)



Poziomo: 1. Świątynia hinduska. 2. Wiosenny kwiat z lazurowego wybrzeża. 3. Chroni eleganki przed słońcem. 4. Znak graficzny nad literą. 5. Aktor grający pantomimę. 6. Zarłok cieszy się, gdy pełna (wspak). 7. Przyszli oficerowie. 8. Treść witek. 9. Zwierzę, które widziano podobnie ostatniej zimy we Francji. 10. Ptaki domowe o „krasnych” piórach. 11. Nieustraszość. 12. Odstępstwo od wiary. 13. Wiraż. 14. Służy rybom do poruszania się.

Pionowo: 1. „Gadający” ptak. 15. Cesarz japoński (wspak). 16. Kochanek Afrodyty. 2. Bardzo twardy kamień. 17. Zbrojne okrażenie. 18. Kwintesencja (wspak). 19. Statek rzeczny (wspak). 5. Pierwszy przypadek. 20. Baczność. 8. Czerstwo, krzepko, dziarsko (wspak). 21. Człowiek, kształt (wspak). 9. Krzywizny, skręty. 22. Powóz. 23. Niepojętna (wspak).

Rozwiązanie krzyżówki Nr 87.

Poziomo: 1. Parafa. 4. Pardwa. 9. Omamy. 10. Nazwa. 11. Budda. 12. Marconi. 17. Artur. 19. Wiano. 20. Gwizd. 21. Zbocze. 22. Domeny.

Pionowo: 1. Parana. 2. Rasizm. 3. Flora. 5. Bryła. 6. Dalida. 7. Ararat. 8. Pas de Calais. 13. Markiz. 14. Okręty. 15. Falsze. 16. Wogezy. 18. Zegar. 19. Widmo.

Nagrodę otrzymuje: Faustyna Hoffmann z Douai (Nord).



Rozwiązania wszystkich czterech zadań należy nadsyłać w terminie do 25 kwietnia br. Za dobre rozwiązania wyznaczamy wyjątkowo cenne nagrody książkowe.